

Drodzy Czytelnicy,

zima rozgościła się już na dobre i co gorsza nie zapowiada się jej rychłe odejście. Do nie dawna gwarne i tłoczne ulice zdążyły nieco opustoszeć, a przechodnie uzależnieni od ciepłych piecyków i wygodnych foteli ukrywają się w zaciszu mieszkań i biurów.

Nieliczni śmiałkowie borykają się ze śliskimi chodnikami i mrozem, malującym im twarze w czerwonej palecie. Po ulicach snują się studenci, wyjątkowo szykowni i równie wyjątkowo zmęczeni trudami, związanym z „ukochaną” sesją egzaminacyjną. Wybrani szczęśliwcy sesję mają już za sobą i pewnie jeszcze nie wiedzą, co począć z wolnym czasem. Oczywiście należałoby odespać tzw. „nocne kucie”, ale co poza tym?

Dla tych, którzy postanowili zbrojotować biały urlop w górskich krajobrazach i preferują odpoczynek bierny, proponuję klimat krakowskich klubów studenckich i piwniczek, tętniących życiem niemalże 24 godziny na dobę. Jeśli natomiast nie przypada Wam do gustu grzane wino w połączeniu z odrobiną muzyki, to może pozwolicie zaprosić się do kina. Repertuar wybieracie sami, natomiast pomocą służę Wam w wyborze lokalu.. Kilka kin, do wyboru do koloru, znajdziecie w artykule „Stop klatka”.

Po pomyślnie zakończonej sesji zapewne większość z Was ma już serdecznie dosyć matematyki, ekonomii, zarządzania etc. Ale ja pomyślałam również o tych niespotykanych zapaleńcach i fascynatach nauki, którym wciąż jeszcze za mało. Oferuję Wam szeroki zakres tematyczny, począwszy od podatków i stóp procentowych, poprzez ochronę środowiska i aukcje, na możliwościach sieci Internet skończywszy. W zanadrzu ukryłam również specjalną nowość, która jak przypuszczam



zadowolili szczególnie męską część odbiorców. Od wydania, które trzymacie teraz w ręku, stałą pozycją magazynu będzie sport. A abstrahując od typowo męskich tematów, sądzę, że równocześnie „Trochę kultury” jeszcze nikomu nie zaszkodziło, więc warto zajrzeć za ostatnie strony gazety, żeby dowiedzieć się, jakie wkrótce premiery i czy warto kupić płytę Gabriela.

Zapraszam zatem do lektury, życząc Wam tym samym udanych ferii zimowych i przyjemnego wypoczynku gdziekolwiek będziecie.

**Pozdrawiam
Redaktor Naczelna**

Aneta Fotta

Spis treści

Moim zdaniem....	
Pojedynek na miny	6
Aktualności	
Aktywny nekrolog	7
Opłacalny PR	7
Help wanted	7
Biznes	
Aukcje elektroniczne	9
Ryzykowne stopy procentowe	11
Kto za co ile płaci?	12
Finanse ekologiczne	13
Ekonomiczny Nobel	15
Dlaczego kupujemy?	16
Newsy - grupy dyskusyjne	18
Turystyka	
Gorąca wyprawa w zimne klimaty	20
Student	
Stop klatka!	22
Karnawał, czy sesja?	24
Sport	
Wielki piknik	25
Skandal	26
Przejsć Lazio	26
Kultura	
<i>Recenzje muzyczne</i>	
Peter Gabriel –Biko	28
Nie tylko dla głuchych	28
<i>Zapowiedzi</i>	
Solaris	29
Pod Mocnym Aniołem	29
Wszystko albo nic	29
Szanty 2003	30
Eden	30

Stop klatka



Aktywny nekrolog



Peter



Gorąca wyprawa w zimowe klimaty

Kto komu ile płaci?



rolog



ter Gabriele - Biko



Redakcja Magazynu Kulturalno-Studentckiego
 „Multis Multum”
 ul. Armii Krajowej 4;
 30-150 Kraków
www.multis.wszib.edu.pl

WYDAWCA:
**Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości
 w Krakowie**
 Ul. Armii Krajowej 4; 30-150 Kraków
 Tel./fax: (012) 637 33 47, tel: (012) 638 65 77
www.wszib.edu.pl
wszib@wszib.krakow.pl

Redaktor naczelna: Aneta Fołta
e-mail: aneta.folta@interia.pl
Redaktorzy działów:
Aktualności: Magdalena Gadaj
Sport: Daniel Płatek
Kultura: Jerzy Kwieciński
Dziennikarze: Szczepan Gawlik, Agnieszka Mlak,
 Robert Siemiński
Fotografie, grafika: Jakub Macioł
Skład: Krzysztof Kamiński

PODZIĘKOWANIA za korespondencję dziennikarską dla J.M. Rektora WSZiB w Krakowie- prof. dr hab. inż. Włodzimierza Roszczyńskiego, prof. dr hab. Józefy Famielec, dr Małgorzaty Kożuch, mgr Macieja Schaba, mgr Magdaleny Kowalskiej-Musiał, mgr Gabriela Rojka, dr Stanisława Szydło, Joanny Wiktorowicz (kolejność przypadkowa).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Pojedynek na miny czyli wojna rankingów

Żyjemy w świecie zmediatyzowanym: rzeczywistość jawi się współczesnemu człowiekowi poprzez Internet, telewizję, radio, prasę. Fakty przeistaczają się w kreacje, realność – w wirtualną grę. Oglądany obiekt nabiera cech produktu, a widz – konsumenta.

Nieoczekiwane sensy przyjmuje znana teza MacLuhana, że „przekaznik jest przekazem” w kontekście tak popularnych ostatnio rankingów szkół wyższych, przygotowywanych przez wiodące czasopisma społeczno-informacyjne. Oto prezentuje się nam owoce jakoby rzetelnych badań statystycznych, popartych naukowymi autorytetami różnorodnych Kapituł i Kolegiów, skądinąd złożonych z autentycznych fachowców, opakowane w szeliszczący i kolorowy papier reklamowy. Atrakcja polega tu na wspólnej zabawie i tylko w takiej konwencji można wspomniane rankingi odczytywać. Koniecznym elementem gry jest staranne dobranie wskaźników badań „by najlepiej umożliwić porównanie, dawały się jednoznacznie interpretować”. Tak więc „Perspektywy” wraz z „Rzeczpospolitą” oceniają uczelnie wyższe m. in. w kategorii prestiżu mierzonego przez pracodawców i profesurę. Prestiż sam w sobie jest kryterium absolutnie niemierzalnym, kategorią płynną i zmienną. Opinie grona profesorskiego są – w ocenie „Polityki” – oparte na pozamerytorycznych przesłankach: akademicy poproszeni o wytypowanie najlepszych ich zdaniem szkół wyższych głosowali zgodnie, tj. pracownicy uczelni państwowych na państwowe, a niepublicznych – na niepubliczne. Pracodawcy oceniali uczelnie przez pryzmat zatrudnianych absolwentów, co znacznie zawęża pole badań: przecież nie wszyscy chcą i mogą studiować na kierunkach z perspektywą na atrakcyjną rynkowo pracę. Autorzy rankingów, co zresztą jest doskonale uwidocznione już w typach uczelni

i studiów, które poddają ocenie, skupiają się tylko na tych ich odmianach, które najłatwiej ująć w kategorii ekonomiczne. Na tradycyjne rozumienie „studiowania” jako pracy badawczej, rozwijania własnych zainteresowań i pasji nie ma miejsca w gospodarce rynkowej, gdzie edukacja jest towarem, jak każdy inny. W tym kontekście dziwi przykładanie aż tak wielkiej wagi (w różnych rankingach 25, 20, 60 procent) do kadry i pozycji akademickiej, niekiedy zwanej też siłą naukową lub zapleczem in-

telektualnym uczelni. To, co widziane jest przez autorów rankingów jako wartość – współpraca międzynarodowa uczelni, staże zagraniczne, realizacja międzynarodowych programów badawczych, wysoki autorytet i prestiż profesury stoi w sprzeczności z kierowanym pod adresem teże profesury zarzutem, pracy w więcej niż jednej uczelni. Przy czym, w trosce o jakość dydaktyki i nauki, sugeruje się spadek teże jakości w drugim i kolejnych miejscach pracy, co wydaje się absurdalne. Z reguły miejscem drugiej pracy jest uczelnia niepubliczna, akurat, w przeciwieństwie do uczelni państwowych, dyscyplinująca swoich pracowników w tym względzie. Wytaczany przeciwko dwu- i więcej etatowcom zarzut jest argumentem w zupełnie innej dyskusji, mianowicie w dyskusji nad postacią szkolnictwa wyższego w Polsce, nad jego urynkowaniem bądź pozostawieniem w dotychczasowej formule. Ta formuła powoduje kolejne nieporozumienia: np. „Polityka”, której ranking jest nb. szczególnie staranny, a w pewnym stopniu także „Perspektywy” i „Rzeczpospolita”, dokonują swojej analizy przekładając te same kryteria do szkół zarówno państwowych, jak i niepaństwowych. Niech nas nie myli przy tym pozorne zróżnicowanie, swoisty makijaż kryteriów. Jasnym jest, że takie porównywanie każdego z każdym zawsze będzie krzywdzące dla tych szkół, które są nowe, a zatem jeszcze nie dorobiły się ustalonej pozycji akademickiej, ich tradycja i obecność na rynku jest niedługa, a ambicje edukacyjne nie sięgają poza kształcenie zawodowe. Albo są to szkoły wyższe, które mają misję supernowoczesnej uczelni na tyle różnej od tradycyjnych, że żadne klasyczne kryteria nie oddają jej jakości. Dobranie takich samych wskaźników badawczych kreuje fikcję porównawalności różnych typów uczelni i studiów. Podobnie nierzeczywisty charakter ma badanie przez „Wprost” szans ścieżek



foto. Jakub Macioł

kariery zawodowej absolwentów. Szkolnictwo polskie ma charakter regionalny, studenci, ze względu na wysokie koszty studiowania (mam tu na myśli także szkoły publiczne), studiują tam, gdzie mieszkają. Jedynym ośrodkiem akademickim ponadregionalnym jest Warszawa, ze względu na lepszą perspektywę zatrudnienia po studiach.

Te i wiele innych argumentów utwierdzają mnie w przekonaniu, że publikowane w gorących maturalnych terminach rankingi uczelni wyższych są ukształtowanym zgodnie z regułami dziennikarskiej sztuki atrakcyjnym materiałem. Nie tyle opisują realia polskiego rynku edukacyjnego, co stwarzają pewną jego wizję. Utrzymane w formie widowiska rozrywkowego, show, a nawet gry, za podstawowe swoje zadanie mają uatrakcyjnić i podnieść poczytność publikujących je czasopism. I jako takie, są potrzebne!

Prof. dr hab. inż.
Włodzimierz Roszczyński
Rektor WSZiB

Opłacalny PR

Masz pomysł na reklamę i promocję naszej uczelni? Nie wahaj się i weź udział w konkursie organizowanym przez władze WSZiB. Jest to oferta skierowana do wszystkich studentów, którzy są kreatywni i mają „otwarte głowy”. Mobilizujące są nagrody: autor pracy, która zajmie I miejsce otrzyma 1000 złotych, II miejsce – 500zł, a III -100 zł. Ponadto dziesięciu najlepszych będzie miało okazję wziąć udział w nieodpłatnym szkoleniu z zakresu Public Relations. Trzy najlepsze prace zostaną opublikowane na łamach naszego miesięcznika. Regulamin konkursu znajdziecie na SUSZI

Aktywny nekrolog

Wraz z nadejściem Nowego Roku, nowe postanowienia nie ominęły także samorządu. Przewodniczący ustanowił regularne spotkania działaczy. Odbywają się one w środy o godzinie 11 w pokoju Aktywnych budynku przy ulicy Armii Krajowej 4. Celem ich jest usprawnienie działalności i usystematyzowanie jej.

No cóż, takie usystematyzowanie pewnie by się przydało, bo nasi „Aktywni” w ostatnim czasie stali się nieco apatyczni. Czyżby dopadła ich zimowa nostalgia, czy to może za przyczyną znaczących zmian na kluczowych stanowiskach.

Na szczęście zimną krew w całym gronie zachowuje jeszcze szef zespołu, Rafał Krzywda. Jak dowiedzieliśmy się na ostatnim spotkaniu, z dniem 1 kwietnia

Samorząd Studentów zostaje rozwiązany. „Nie, to nie jest prima-aprilisowy żart” – zapewnia Przewodniczący Samorządu Studentów. Tak więc Samorząd Studentów zostanie budowany jeszcze raz od początku. Chętnych do pracy zachęcamy do przedłożenia

oraz u mgr Macieja Schaba. Termin składania prac upływa dnia 7 marca. Macie więc jeszcze trochę czasu. Zatem: do roboty!

Magdalena Gadaj



foto. Jakub Macioł

CV obecnemu szefowi i przyszłemu renowatorowi „Aktywnych”. Czekamy teraz na kolejne spotkanie „Aktywnych”, na którym być może poznamy kolejne szokujące informacje.

Redakcja

Zdjęcie numeru



foto. Jakub Macioł



HELP WANTED

Masz ciekawe pomysły na artykuły? Chciałbyś zobaczyć swój tekst w Multis Multum? Przyjdź na spotkanie redakcji odbywające się w każdą środę o godzinie 16 w pokoju redakcji przy Armii Krajowej (budynek byłego banku). Jeżeli twierdzisz, że nie masz doświadczenia w pisaniu, nie przejmuj się, pomożemy Ci je zdobyć! Najważniejsze są dobre chęci i otwarta głowa!! My nie gryziemy, więc się nas nie bójcie!! Czekamy na was i na wasze artykuły!!

Magdalena Gadaj

PRAKTYKI ZAGRANICZNE !!!

**DLA STUDENTÓW III ROKU
WYDZIAŁU FINANSÓW I BANKOWOŚCI**

Studentko, Studencie!!

**Możesz wyjechać do: Włoch, Niemiec, Holandii
lub Wielkiej Brytanii na 3 miesięczne praktyki!**

Grant przyznany beneficjentowi obejmuje:

- **Koszty podróży w obie strony**
- **Ubezpieczenie**
- **Część kosztów zakwaterowania i wyżywienia**

Przyjdź i wypełnij formularz aplikacyjny!

**Zgłoś się już dziś!!!
Zapraszamy !!!**

**Biuro Karier WSZiB w Krakowie
Ul. Armii Krajowej 4**

internetowe zakupy

Aukcje elektroniczne

Elektroniczny (Internetowy) rynek aukcyjny oparty jest na tradycyjnych założeniach prowadzenia licytacji. Z uwagi na technologię, z której został stworzony, pojawiają się zarówno pluses jak i minusy w zawieraniu transakcji kupna - sprzedaży.

Aukcje elektroniczne należy rozumieć jako przetarg ogłoszony, prowadzony i dokonany w sposób elektroniczny, w czasie którego sprzedający ma uzyskać najbardziej korzystną dla siebie w danych warunkach i czasie cenę.

Organizacją elektronicznych aukcji zajmują się wyspecjalizowane serwisy internetowe¹. Ze względu na charakter podmiotu wystawiającego towary do sprzedaży licytacyjnej, aukcje elektroniczne można podzielić na:

- aukcje, na których sprzedawcą jest podmiot gospodarczy (serwisem obsługującym jest Onet).

- aukcje, na których sprzedawcą jest osoba fizyczna, (serwisem obsługującym jest Allegro).

Ze względu na przedmiot licytacji można wyróżnić:

- aukcje uniwersalne, charakterystyczne dla stron, na których licytowane są dowolne przedmioty (komputery, akcesoria komputerowe, książki, filmy, płyty CD, sprzęt sportowy, motoryzacja, telefony, zabawki, domeny internetowe, usługi, nieruchomości, praca)².

- aukcje specjalistyczne, odbywające się na wyspecjalizowanych serwisach, gdzie licytowany jest ściśle określony rodzaj przedmiotów³.

Każdy serwis aukcyjny powinien posiadać na swych stronach precyzyjnie określony regulamin uczestnictwa w licytacji, wyjaśniający w szczegółowy sposób przebieg procedury aukcyjnej⁴. Aby wziąć udział w aukcji, użytkownicy serwisu muszą poddać się procesowi rejestracji, polegającemu na wypełnieniu formularza osobowego, w skład którego wchodzi między innymi: imię i nazwisko, login, hasło, adres pocztowy i e-mail.⁵ Uzyskane w ten sposób dane te służą późniejszej weryfikacji osób przez system informacyjny.

Z uwagi na potencjalną możliwość podania nieprawdziwych danych, serwisy prowadzą systemy ocen uczestników. Procedura ta polega na zbieraniu opinii od innych uczestników serwisu, które dokonały już transakcji kupna, bądź sprzedaży z weryfikowaną osobą. W ten sposób internauci sami wykluczają ze

swojego grona osoby nieuczciwe, a serwisy aukcyjne zyskują na wiarygodności. Przyjmuje się, że dokonanie rejestracji jest oświadczeniem ze strony zgłaszającego, że podane dane są prawdziwe.

Uczestnikiem aukcji elektronicznej może stać się tylko osoba uprawniona, czyli taka, która zarejestrowała się w systemie internetowym.

Elementem zabezpieczającym, a zarazem uwiarygodniającym podmioty dokonujące transakcji kupna – sprzedaży poprzez Internet jest autoryzacja (podanie uprawnień). Proces ten polega na wpisaniu nazwy użytkownika oraz hasła, pod

Licytacja prowadzona jest za pomocą systemu automatycznej licytacji, składającego się z dwóch współpracujących ze sobą systemów: systemu użytkownika i systemu aukcjонера. System aukcjонера komunikuje się z systemami użytkowników licytacji w celu uaktualnienia informacji, wprowadzonych przez licytujących. System automatycznej licytacji determinuje dalszy ciąg przebiegu procesu licytacyjnego lub zakończenie licytacji. (zob. rys.1)

Po naciśnięciu przycisku licytujący znajdującego się na stronie, system aukcjонера sprawdza podaną cenę i wyświetla



foto. Jakub Macioł

jakimi dokonano wcześniejszej rejestracji w określonym serwisie aukcyjnym. Ominięcie procedury autoryzacji możliwe jest jedynie w przypadku przeglądania katalogu przedmiotów wystawionych do aukcji.

Prezentacje przedmiotów wystawianych na aukcji elektronicznej tworzone są przez osoby wystawiające przedmioty do licytacji, składają się one z dokładnych opisów przedmiotów oraz ich zdjęć.

ta jeden z komunikatów:

- **Deklarowana przez Ciebie cena jest zbyt niska**, oznacza podanie oferty cenowej niższej od ceny wywoławczej, lub oferty niższej od obecnie wylicytowanej,

- **Cena była już wcześniej deklarowana**, oznacza cenę maksymalną zadeklarowaną przez innego uczestnika aukcji, który posiada prawo pierwszeństwa zakupu,

Dokończenie na stronie 10

- **Twoja oferta została przebięta**, oznacza pojawienie się w procesie licytacji wyższej ceny maksymalnej,

- **Nie można obniżyć deklarowanej ceny**, oznacza brak możliwości obniżenia wcześniej zadeklarowanych ofert

- **Nie można przebić aktualnej ceny o tak dużą wartość**, ograniczenie przed podaniem abstrakcyjnie wysokich cen

- **Twoja oferta została przyjęta**, oznacza sytuację, w której licytant prowadzi w licytacji⁶.

W przypadku, kiedy minie czas licytacji, wskazany przez osobę otwierającą, aukcja dobiega końca. Sprzedający oraz zwycięzcy w aukcji zostają powiadomieni za pośrednictwem poczty elektronicznej o wynikach aukcji.

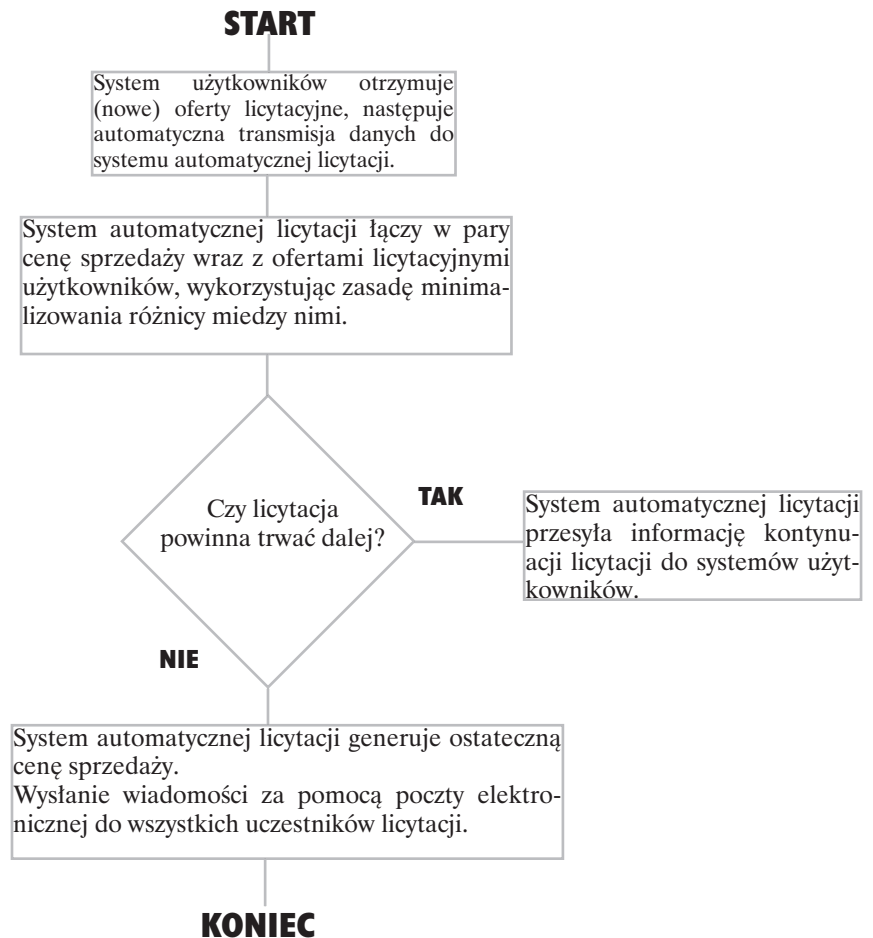
W celu sfinalizowania transakcji oferent najwyższej ceny i sprzedawca powinni skontaktować się ze sobą. Istnieje jednak pewien stopień ryzyka, związanego z nie dotrzymaniem warunków transakcji. Jednakże serwisy aukcyjne, na których prowadzona była licytacja, nie ponoszą żadnych konsekwencji prawnych z tytułu świadczenia usług pośrednictwa. Obecnie na stronach serwisów aukcyjnych wypracowano następujące rozwiązanie, mianowicie prowadzenie i bieżąca aktualizacja list uczestników licytacji. Na wykazach tych przyznawane są punkty ujemne lub dodatnie w zależności od stopnie wywiązywania się z obowiązków każdej ze stron.

Warto zadać sobie pytanie dlaczego ta metoda sprzedaży cieszy się obecnie niezwykłą popularnością? Niewątpliwie sprawa to fenomen Internetu, w którym nie występują żadne formalne ograniczenia. Dalej dostępności serwisów aukcyjnych 24 godziny na dobę, „wygoda”, przyjazność, szybkość zawierania transakcji kupna – sprzedaży, możliwość dostępu do międzynarodowych ofert. Jednakże oferta aukcyjna dociera do ograniczonej grupy docelowej. Przyczyną tego zjawiska jest stosunkowo słaba platforma sprzętowej i relatywnie wolne łącza internetowe.

Należy wskazać również wady licytacji elektronicznych, na które z kolei mają wpływ:

- brak uregulowań prawnych w zakresie transakcji internetowych,

- relatywnie niska i nierzetelna jakość obsługi klienta (niezrealizowanie zamówienia, niemożność składania reklamacji, przesyłka towaru innego niż zamówiony),



Rys.1. Schemat licytacji w aukcji elektronicznej

Źródło: Opracowano na podstawie: L. M. Ausbel, *Computer Implement methods and apparatus for auctions*, United States Patent Number 6,021,398, 1 Feb 2000.

- znaczna anonimowość uczestników transakcji,
- brak bezpośredniego kontaktu ze sprzedającym

Reasumując, by oferta aukcji elektronicznych poszerzyła rynek docelowy odbiorców, potrzebna jest ścisła współpraca użytkowników systemu w zakresie wypracowania komfortowego środowiska w celu zwiększenia wiarygodności serwisów.

mgr Magdalena Kowalska – Musiał

¹ Obecnie w Polsce istnieje ponad 20 serwisów aukcyjnych, prowadzonych na rynku konsumpcyjnych. Allegro, największy polski serwis aukcyjny, serwis aukcyjny portalu Arena, Aukcja.com, Internetowy Dom Aukcyjny, Aukcja w Internecie, Eurobazar, Interaukcja, Jarmark, Kiermasz, Kto da więcej,

NetBiz, Targowisko, TOMATO, YoYo.pl, Domena, E-Aukcja.pl, Internetowa Aukcja Dziel Sztuki.

² Są to tylko przykładowe kategorie. Wszystkie przedmioty wystawione do sprzedaży są pogrupowane. Nazwy rodzajowe znajdują się na pierwszych stronach serwisów. Każda grupa przedmiotów rozbudowywana jest na szczegółowe podkategorie.

³ Internetowa Aukcja Dziel Sztuki – dzieła polskich artystów, Domena.pl – internetowe domeny oraz strony www, E-Aukcja – komputery oraz podzespoły, płyty CD i DVD, GSMonLine.pl – telefony komórkowe.

⁴ Regulamin <http://www.ksl.pl>

⁵ Login nazwa wybrana przez rejestrującą się osobę.

⁶ Regulamin <http://www.ksl.pl>

Ryzyko jako czynnik różnicujący stopy zwrotu z aktywów

Ryzykowne stopy procentowe

Ryzyko stanowi podstawowy, chociaż nie jedyny czynnik określający stopę zwrotu z aktywów. Inne czynniki to charakter aktywów, płynność i reguły opodatkowania.

Określenie rynkowych stóp przychodów z aktywów wymaga odejścia od założenia identyczności tych aktywów poza zróżnicowanie czysto pieniężne. Różnice pomiędzy aktywami dotyczą: ich charakteru, tj. tego czy są to aktywa rzeczowe czy też finansowe, przenoszące strumień usług, czy tylko strumienie pieniężne, stopnia płynności, stopnia towarzyszącego im ryzyka, reguł opodatkowania.

Ryzyko w systemie czynników kształtujących stopy zwrotu

Czynniki kształtujące stopy przychodów aktywów finansowych i rzeczowych są podobne, chociaż różnego rodzaju aktywa kreują przychody różnego rodzaju.

Na rysunku 1 zobrazowano różne rodzaje przychodów z aktywów zarówno o finansowym jak i nie finansowym cha-

przynoszą zysk i są źródłem sukcesów inwestorów. Wymagana wysoka jakość, możliwość wykorzystania bez natychmiastowego ich ujawnienia i legalność – wszystko to składa się na trudności w wykorzystaniu informacji poufnej. Czynniki kształtujące stopy zwrotu – rentowności w ich wzajemnym powiązaniu dotyczą zarówno stóp zwrotu w inwestycje rzeczowe jak i finansowe. Instrument finansowy, np. kredyt może być wyceniony w zależności od ryzyka z premią lub dyskontem w zależności od tego, czy zmniejsza ryzyko całego portfela, czy je zwiększa.

Ryzyko a stopy zwrotu

Inwestorzy dokonują wyboru między szansą wyższego zwrotu, wyższego dochodu, a niebezpieczeństwem rosnącego ryzyka. Tak więc rentowność należy rozumieć jako wynagrodzenie za podjęcie ryzyka. Optymalna relacja ryzyka do

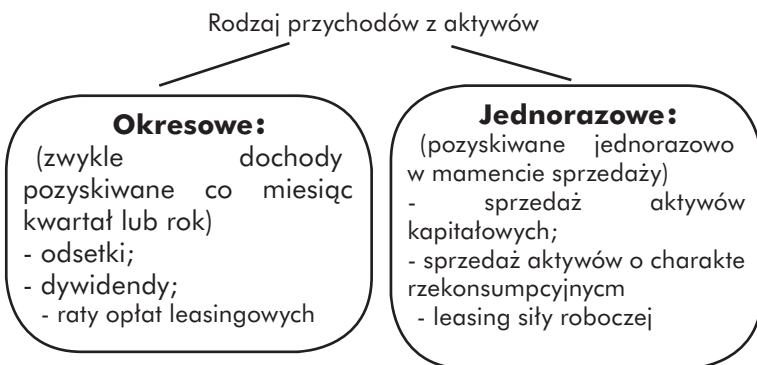
dochodu wynika z preferencji lub poziomu tolerancji ryzyka finansowego i płynie z faktu, że równocześnie nie można neutralizować ryzyka zwiększając stopę zwrotu. Równoważenie ryzyka i dochodu przedstawiono

mierniki wyceny aktywów, tak by było łatwiej porównać instrumenty o różnym ryzyku – niskim, średnim i wysokim, łatwiej przełożenie ryzyka z danej inwestycji na stopę zwrotu, dobry opis danych historycznych i możliwości dobrych szacunków oczekiwanej stopy zwrotu.

Kupujący aktywa oczekują pewnej planowej stopy zwrotu. Stopa ta jednak na ogół różni się od rzeczywistej. Te odchylenia stóp zwrotu związane są z ryzykiem specyficznym dla danego przedsiębiorstwa i ryzykiem rynkowym. Różnice pomiędzy stopami rzeczywistą i oczekiwaną wyznacza się za pomocą wariancji lub odchylenia standardowego rozkładu. Natomiast tendencja w kierunku dodatnich lub ujemnych stóp zwrotu mierzona jest skośnością rozkładu. Kształt obszarów krytycznych wyznaczony jest przez kurtozę. W rozkładzie symetrycznym lub normalnym skośnością i kurtozą nie mierzy się.

Długookresowe badania dojrzałych rynków finansowych dotyczące zależności ryzyka od dochodów (obejmujące okres nawet 20 lat), prowadzą do wniosków, że inwestowanie w ryzykowne aktywa na ogół pozwala na uzyskanie premii za ryzyko i premia jest tym większa im większe jest ryzyko, co potwierdzają dane empiryczne.

Dr Stanisław Szydło



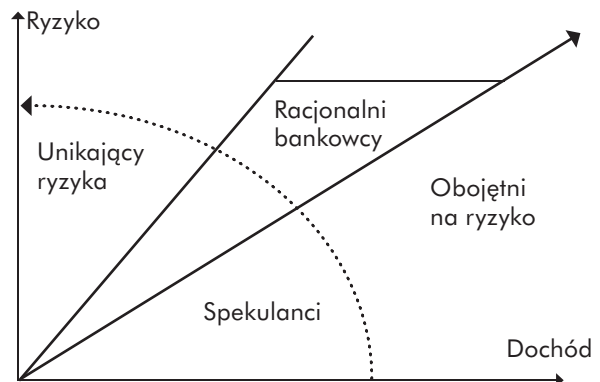
Rys. 1. Rodzaje przychodów z aktywów. (źródło: opracowanie własne)

rakterze.

Niekiedy w wywodach podkreśla się szczególny wpływ informacji na stopy zwrotu z aktywów. Ogólnodostępne informacje, chociaż kształtują poziom stóp zwrotu, nie różnicują ich w zależności od inwestującego. Natomiast zagadnieniem dyskusyjnym pozostaje wpływ na stopy zwrotu informacji poufnych, to jest takich informacji, które są dostępne jednemu lub nielicznym inwestorom. Zawieranie transakcji w oparciu o informacje poufne w wielu krajach jest zabronione. Informacje poufne dotyczyć mogą niepublicznych danych finansowych, przejęć lub fuzji, nowych projektów itp. Jeżeli informacje są poufne, są pewne i łatwe w interpretacji,

na rysunku 2. Rysunek wyraża zależność w pomiędzy dochodem a ryzykiem biorąc pod uwagę zachowania: unikających ryzyka, obojętnych na ryzyko, spekulantów oraz racjonalnych bankowców.

Dobry model ryzyka powinien być związany z modelem stopy zwrotu, a jego immanentne cechy obejmować powinny: pomiar ryzyka wszystkich rodzajów aktywów, jasno rozgraniczone z uzasadnieniem na ryzyko nagradzane i nie nagradzane, standaryzowane



Rys. 2. Równoważenie ryzyka i dochodu. (źródło: R. Patterson Kompedium terminów bankowych, Business Press, Warszawa 1999, str.130)

Oplaty produktowe jako nowe obciążenia finansowe i ekologiczne przedsiębiorstw

Kto za co ile płaci?

Polska polityka ekologiczna i stosowane przez nią instrumenty ekonomicznego oddziaływania na truciele, w tym też na producentów odpadów, próbuje stosować zasadę zrównoważonego i trwałego rozwoju - zanieczyszczający płaci.

Chodzi w niej o ponoszenie konsekwencji zanieczyszczania środowiska przez sprawców, poprzez obciążanie ich konsekwencjami finansowymi z tym związanymi.

Powstaje jednak pytanie: Czy daje się ustalić i wartościować te konsekwencje?

Jak obciążać sprawców – czyli jak internalizować tzw. koszty zewnętrzne?

Spośród instrumentów internalizacji kosztów zewnętrznych do rachunku sprawców, wymienianych w klasyfikacji OECD w Polsce najszerzej jest dotychczas stosowany system opłat i kar emisyjnych oraz zapoczątkowany w nowych regulacjach prawnych system opłat depozytowych i produktowych. Marginalne stosowane były rozwiązania podatkowo – fiskalne. Te ostatnie były najliczniejsze w Polsce w zakresie odpadów.

Oplaty emisyjne, charakterystyczne w polityce ekologicznej Polski, są rzadko stosowane w innych krajach, zwłaszcza OECD lub UE. Natomiast w tamtych politykach dominują opłaty produktowe i depozytowe, których doświadczenia stosowania wykorzystano w nowej ustawie o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i depozytywnej, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 2002 roku².

Przez opłatę depozytową rozumie się opłatę pobieraną przy sprzedaży detalicznej akumulatorów ołowiowych (kwasowych) jako osobnych produktów, których zwrot następuje po przekazaniu zużytego akumulatora sprzedawcy detalicznemu tych akumulatorów (do 30 dni od daty sprzedaży akumulatora) lub do punktu systemu zbiórki zużytych akumulatorów zorganizowanego przez przedsiębiorcę wytwarzającego lub importującego akumulatory ołowiowe (do 45 dni od dnia sprzedaży produktu). Przy czym akumulator ołowiowy (kwasowy) to akumulator rozruchowy lub pojedyncze ogniwo akumulatora przemysłowego. Stawka opłaty depozytywnej wynosi 30 zł za sztukę.

W prawie ochrony środowiska³ wykorzystuje się kategorię depozytu w innym jeszcze znaczeniu. Mianowicie, w szczególnych przypadkach w pozwoleniach na eksploatację instalacji powodującej emisję zanieczyszczeń, w tym wytwarzanie odpadów, ustanawia się zabezpieczenia roszczeń z tytułu wystąpienia nega-

tywnych skutków w środowisku w formie depozytu, gwarancji bankowej lub polisy ubezpieczeniowej. Zabezpieczenie w formie depozytu jest wpłacane na odrębny rachunek bankowy, wskazany przez organ wydający pozwolenie, a gwarancja bankowa lub polisa ubezpieczeniowa jest składana do organu wydającego pozwolenie.

Opłata produktowa zaś oznacza opłatę obliczaną i wypłacaną za opakowania w przypadku sprzedaży produktów w tych opakowaniach, a także opłatę obliczaną i wypłacaną w przypadku sprzedaży akumulatorów niklowo-kadmowych, ogniwi i baterii galwanicznych, opon, lamp wyładowczych, olejów smarowych, oraz urządzeń chłodniczych i klimatyzacyjnych wymienionych w załączniku do Ustawy o opłacie produktowej i depozytywnej.

Funkcjonowanie opłaty produktowej wiąże się z rozliczaniem wykonania obowiązku zapewnienia odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych i po-

dzy wymaganym, a osiągniętym poziomem odzysku (recyklingu), przeliczonej na wielkość wyrażoną w masie albo w ilości produktów lub opakowań (z wyłączeniem obrotu akumulatorami ołowiowymi, objętymi opłatą depozytową).

Maksymalne stawki opłaty produktowej ustalone w Ustawie wynoszą: dla opakowań wymienionych w Ustawie (np. z tworzyw sztucznych, aluminium, papieru, szkła) – 3 zł za 1 kg, za inne produkty wyrażane w sztukach – od 5 zł (np. dla ogniwa i baterie galwaniczne) do 150 zł za sztukę (np. za chłodziarki i zamrażarki), za inne produkty – od 2 zł za kg (np. oleje przepracowane) do 3 zł za sztukę (np. lampy wyładowcze).

Szczegółowe stawki opłat produktowych dla poszczególnych opakowań i produktów określa Rozporządzenie Rady Ministrów. Wśród opakowań najwyższą stawką obciążono opakowania wielomateriałowe – 2,70 zł za kg, zaś wśród produk-



foto. Jakub Macioł

tywnych, przez importerów oraz wytwórców produktów wprowadzanych na rynek krajowy w opakowaniach, których listę określa załącznik do Ustawy o opłacie produktowej i depozytywnej.

Opłatę produktową oblicza się jako iloczyn stawki opłaty i różnicy pomie-

ć gabarytowych najwyższa stawka dotyczy urządzeń chłodniczych i zamrażających – 150 zł za sztukę, oraz urządzenia klimatyzacyjne zawierające substancje zubożające warstwę ozonową – 100 zł za sztukę.

Obowiązek odzyskiwania i podda-

wania recyklingowi powstałych z opakowań i wymienianych produktów można będzie uznać za zrealizowany wówczas, gdy przedsiębiorca osiągnie odpowiednio zgodne z przepisami Ustawy i Rozporządzenia Rady Ministrów poziomy odzysku i recyklingu tych odpadów. Poziomy odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych i poużytkowych, które muszą być osiągnięte w 2007 roku zawiera załącznik do Ustawy, zaś poziomy dla poszczególnych lat zostaną wprowadzone Rozporządzeniem Rady Ministrów.

Obsługą administracyjną gromadzenia i przekazywania wpływów z opłaty produktowej zajmować się będą Urzędy Marszałkowskie, które przekazywać je mają na odrębny rachunek Narodowego Funduszu. 0,5% ich wysokości stanowi dochód budżetu województwa samorządowego, z przeznaczeniem na koszty administracji i egzekucji należności z tytułu opłat produktowych. W tym celu przedsiębiorcy prowadzący organizację odzysku lub działalność polegającą na wytwarzaniu lub imporcie produktów w opakowaniach lub produktów określonych w Ustawie, zobowiązani są do składania Marszałkowi Województwa zawiadomienia o rozpoczęciu, zmianach lub likwidacji tej działalności

oraz sprawozdania o opakowaniach lub produktach oraz o należnej opłacie produktowej, pod karą grzywny.

Środki z rachunku Funduszu Narodowego podlegają dalszej redystrybucji: w terminie do 30 kwietnia następnego roku kalendarzowego (po roku, którego opłaty dotyczą) Narodowy Fundusz przekazywać będzie 70% zgromadzonych środków funduszom wojewódzkim, następnie środki przekazane wojewódzkim funduszom będą przekazywane gminom (związkom gmin), proporcjonalnie do ilości odpadów opakowaniowych przekazanych do odzysku i recyklingu, wykazanych w rocznych sprawozdaniach gminy, do których sporządzenia zobowiązuje Ustawa gminy lub związki gmin do 15 lutego następnego roku kalendarzowego.

Środki z opłat produktowych pozostające w Narodowym Funduszu przeznaczone będą na finansowanie przedsięwzięć w zakresie odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych oraz na edukację ekologiczną dotyczącą selektywnej zbiórki i recyklingu odpadów opakowaniowych. Minister do spraw środowiska określi w drodze rozporządzenia szczegółowe zasady i kryteria gospodarowania środkami z opłat produktowych.

Zastosowane w Polsce opłaty produktowe, z nazwy podobne do stosowanych w OECD i UE, są jednak odmienne w swym funkcjonowaniu. Polskie opłaty pomyślano jako instrument zachęcający do recyklingu i odzysku opakowań i innych uciążliwych wyrobów, zaś opłaty produktowe w innych krajach, naliczane są od całości produkowanych i sprzedawanych opakowań, niezależnie od stopnia ich zagospodarowania.

Prof. dr hab. Józefa Famielec

¹ Por. H. Folmer, L. Gabel, H. Opschoor, *Ekonomia środowiska i zasobów naturalnych*, Wyd. Krupski iS-ka, Warszawa 1996, s. 221 i dalsze

² Ustawa z dnia 11 maja 2001 roku o obowiązkach przedsiębiorców przedsiębiorców zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i depozytowej, Dz. U. 2001 nr 63, poz. 639

³ Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 roku Prawo ochrony środowiska, Dz. U. 2001, nr 62, poz. 627

Wielkość i struktura nakładów finansowych na ochronę środowiska w Polsce

Finanse ekologiczne

Żadna działalność gospodarcza człowieka nie pozostaje bez wpływu na środowisko naturalne, stąd konieczne jest podejmowanie działań ograniczających, bądź zapobiegających emisji zanieczyszczeń. Poziom nakładów finansowych na ochronę środowiska wpływa na rozmiar podejmowanych w tej dziedzinie przedsięwzięć i decyduje o jakości środowiska naturalnego w kraju.

Zasadniczym czynnikiem zapewniającym racjonalne kształtowanie środowiska oraz należytą jego ochronę są inwestycje. Inwestycje te (tzw. inwestycje ekologiczne) dotyczą: ochrony wód, powietrza atmosferycznego, powierzchni ziemi, przyrody i krajobrazu oraz ochrony przed hałasem i promieniowaniem jonizującym. Odrębnym zagadnieniem są inwestycje związane z gospodarką wodną, do których należą zadania związane z budową ujęć służących do poboru wody, zbiorników retencyjnych i stopni wodnych, regulacją rzek i zabudową potoków oraz budową obwałowań przeciwpowodziowych. Przedsięwzięcia związane z gospodarką wodną nie są zaliczane do inwestycji ochrony środowiska, choć niekiedy są z nią utożsamiane.

Poziom nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska, ich udział w nakładach inwestycyjnych ogółem oraz w PKB świadczą o skali wysiłków podejmowanych na rzecz ograniczenia emisji zanieczyszczeń oraz o stopniu świadomości ekologicznej wszystkich użytkowników środowiska. Wielkość nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska oraz ich znaczenie w gospodarce pokazuje tabela 1.

Nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska w Polsce do 1998 roku systematycznie rosły. W 1999 roku po raz pierwszy od kilku lat nastąpił spadek wydatków na ten obszar działalności, i (co niepokoi) tendencja spadkowa utrzymała się, w latach następnych. Istotny wzrost nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska w latach 1996 - 1998 znalazł od-

zwierciedlenie w relacji do PKB oraz do nakładów inwestycyjnych ogółem w gospodarce. Wskaźnik udziału w PKB w wysokości 1,6% był już zblizony do wskaźników notowanych w krajach Unii Europejskiej.

Warto zaznaczyć, że nakłady inwestycyjne wydatkowane na ochronę środowiska w latach 1994 - 1999 kształtowały się w granicach 900 — 2.500 USD rocznie. Szacuje się, że potrzeby finansowe wynikające z dostosowania Polski do standardów Unii Europejskiej sięgają ponad 3,5 tyś. USD.

Struktura nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska rozpatrywana według kryterium kierunków inwestowania w ochronę poszczególnych składników środowiska naturalnego w latach dziewięćdziesiątych ulegała wyraźnym zmianom (por. tabela 2). W latach 1995 - 1998 największą inwestycję realizowano w związku z ochroną powietrza atmosferycznego. Ich udział w łącznych nakładach przekroczył 50%. Równie wysoki był w tym czasie udział nakładów na ochronę wód. Zdecydowanie najmniejszym zainteresowaniem inwestorów cieszyły się pozostałe komponenty środowiska (powierzchnia ziemi czy bioróżnorodność).

Dokończenia na stronie 14

Finanse ekologiczne c.d.

W latach 1999 - 2001 nastąpiło czasowe odwrócenie dotychczasowych tendencji w preferencjach inwestycyjnych. Przy czym nadal najwyższe nakłady inwestycyjne ponoszono (zamiennie) na ochronę wód (ok. 53% w 2000 roku) i ochronę powietrza (ok. 53% w 2001 roku). Łącznie na ochronę tych komponentów środowiska przeznaczają się w Polsce około 90% wszystkich środków finansowych kierowanych na działalność proekologiczną. W tej grupie inwestycji przeważały do niedawna przedsięwzięcia polegające na budowie komunalnych oczyszczalni ścieków i urządzeń redukujących zanieczyszczenia pyłowe i gazowe powietrza (tzw. inwestycje „końca rury”). Obecnie coraz więcej środków finansowych przeznaczają się na tzw. inwestycje zintegrowane (zapobiegające powstawaniu zanieczyszczeń już w procesach produkcyjnych). Należy zauważyć, że udział nakładów na ochronę powierzchni ziemi nadal kształtuje się poniżej 10%, a jak wiadomo zaniedbania w gospodarce odpadami w Polsce są ogromne.

Reasumując, ochrona środowiska i zasady jej finansowania to nowy lecz

szybko rozwijający się obszar działalności na rynkach finansowych w Polsce. Od początku lat 90-tych można zaobserwować zarówno wzrost popytu na środki finansujące przedsięwzięcia ekologiczne, jak i wzrost podaży strumieni finansowych na ten cel. Przez wiele lat rosły nakłady inwestycyjne na przedsięwzięcia związane z ochroną środowiska i choć obecnie wykazują one tendencję spadkową, to w znacznej mierze jest to skutek stagnacji całej gospodarki i trudnej sytuacji finansowej głównych użytkowników środowiska. Należy oczekiwać, że wraz z poprawą koniunktury na rynku, zwiększą się również inwestycje w ochronę środowiska, zwłaszcza, że nakłady te w przeważającej części finansowane są ze źródeł krajowych.



foto. Karol Macioł

Wyszczególnienie	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001
Ochrona wód	47,4	36,6	35,2	40,6	38,1	43,9	52,9	34,9
Ochrona powietrza	44,2	53,4	58,6	50,9	51,5	47,1	37,2	53,3
Ochrona powierzchni ziemi	8,3	9,5	5,9	8,1	9,1	8,2	9,9	7,5
Ochrona przyrody i krajobrazu	0,1	0,2	0,1	0,1	0,1	0,1	0,0	0,1
Ochrona przed hałasem	0,0	0,3	0,2	0,3	0,4	0,2	0,0	0,5
Pozostała działalność	-	-	-	-	0,8	0,5	-	3,7
Nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska ogółem	100	100	100	100	100	100	100	100

Tabela 1 Wielkość i dynamika nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska w Polsce w latach 1994 – 2001

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Ochrona Środowiska. GUS, Warszawa 2002, s. 377.*

Wyszczególnienie	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001
Nakłady inwestycyjne na o.ś. w mln zł	2128	3170	6138	7354	9019	8585	6570	6169
- w cenach bieżących	4281	5239	8461	8822	9677	8585	5882	5230
- w cenach stałych = 1999								
Dynamika nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska (c. stałe) rok poprzedni 100	112,5	122,4	161,5	104,3	109,7	88,7	68,5	88,9
Udział nakładów w PKB w %	1,0	1,1	1,6	1,6	1,6	1,4	0,9	0,8
Udział nakładów w inwestycjach ogółem w kraju w %	6,3	6,7	9,4	8,1	8,0	6,8	4,9	5,1

Tabela 2 Struktura nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska według kierunków inwestowania w Polsce w latach 1994 - 2001 (w procentach)

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Ochrona Środowiska. GUS, Warszawa 2002, s.397.*

Dr Małgorzata Kozuch

Nagroda Nobla w dziedzinie ekonomii

Ekonomiczny Nobel

Nagroda Nobla z dziedziny ekonomii przyznawana jest dopiero od 1969 roku. Jej pełna nazwa brzmi: Nagroda Banku Szwecji w Naukach Ekonomicznych Pamięci Alfreda Nobla. Zgodnie z testamentem Alfreda Nobla od 1901 roku przyznawana jest w dziedzinach: chemii, fizyki, medycyny, literatury oraz za działalność na rzecz pokoju. Ceremonia wręczenia nagród odbywa się zawsze 10 grudnia, czyli w rocznicę śmierci Alfreda Nobla (1896).

Nagroda finansowa jest taka sama zarówno dla ekonomistów jak i naukowców z innych dziedzin. Jej wysokość ustalana jest na około milion dolarów. Dla laureatów Nagrody Nobla najważniejsze jest uznanie, które wraz z nią uzyskują. Niestety ustalone jeszcze przez szwedzkiego wynalazcę, przemysłowca reguły przyznawania tego wyróżnienia nie są wystarczająco uniwersalne, aby stały się kryterium oceny osiągnięć XXI wieku. Z tego powodu wielu wybitnych, współczesnych naukowców nie może nawet marzyć o zdobyciu tej nagrody. Według amerykańskiego naukowca D. Greenberga należy zmienić zasady przyznawania Nagrody Nobla, bowiem w obecnej postaci wypacza ona faktyczny wkład uczonych w postępowanie naukowe. Uważa on, że trzeba poszerzyć dyscypliny, w jakich przyznawane są Nagrody Nobla. Szwedzkie jury musi zreformować to najbardziej cenione w nauce wyróżnienie. Ernest Peter Fisher, historyk nauki z Konstancji, twierdzi, iż nagroda traci prestiż. Jego zdaniem coraz bardziej uwidacznia się potrzeba stworzenia dodatkowej nagrody za najbardziej interdyscyplinarny projekt badawczy.

Przy przyznawaniu Nagrody Ban-

do tej pory dołączono jedynie ekonomię w 1969 roku. Jak wiadomo, każda nowa teoria naukowa wiąże się z ogromnym ryzykiem. Dlatego też często krytykowano tę zmianę. W 1997 roku nagrodę otrzymali amerykańscy ekonomiści Robert Marton i Myron Scholes za opracowanie nowej metody wyceny pochodnych instrumentów finansowych. Początkowo metody te były uważane za rewelacyjne, ale rok później, zarządzany przez nich, amerykański fundusz spekulacyjny zbankrutował. Można by stwierdzić, że w tym przypadku nagroda została przyznana niesłusznie. Jednak takie stwierdzenie byłoby ogromnym błędem. Praca Martona i Scholesa wywarła bardzo duży wpływ na ich następców. Problem wyceny instrumentów finansowych stał się celem zainteresowań wielu ekonomistów.

Tegoroczną Nagrodę Nobla otrzymali dwaj Amerykanie: Daniel Kahneman oraz Vernon L. Smith za pionierskie i wykraczające poza utarte schematy badania ekonomicznych zachowań ludzi.

Daniel Kahneman urodził się w 1934 roku w Tel Awiwie, posiada obywatelstwo amerykańskie i izraelskie. Posiada tytuły naukowe z dziedziny ekonomii, psychologii oraz matematyki. Od 1993 roku jest wykładowcą* psychologii na Uniwersytecie Princeton i ekonomii zasobów naturalnych. W 1995 roku otrzymał nagrodę im. Adama Smitha.

W tradycyjnych teoriach ekonomicznych. Przykładem takiego zachowania może być jazda na rowerze do odległej stacji benzynowej po to, by kupić trochę tańsze paliwo i brak skłonności do oszczędzania takiej samej kwoty na zakupach droższych towarów. Innym, jednym z ważniejszych odkryć Kahnemana jest to, że skłonność ludzi do upraszczania procesu poznawczego prowadzi do podejmowania decyzji, które mogą wydawać się nieprawdopodobne, gdy poddamy je ocenie tradycyjnymi metodami. Te „heurystyczne decyzje”, nazywane również decyzjami „spod palca”, dotyczą między innymi operacji giełdowych i częściowo wyjaśniają ruchy notowań na giełdzie.

Odkrycia Kahnemana zainspirowały innych ekonomistów, którzy również zaczęli wykorzystywać psychologię do tłumaczenia rynkowych zachowań ludzi. Drugi tegoroczny laureat Nagrody Nobla, Vernon L. Smith, urodził się w 1927 roku. Jest wykładowcą ekonomii i prawa na George Mason University i Uniwersytecie Arizona. Jest autorem i współautorem dwustu książek oraz artykułów na temat ekonomii eksperymentalnej, finansów i ekonomii zasobów naturalnych. W 1995 roku otrzymał nagrodę im. Adama Smitha.

Nagrodę Nobla kapituła przyznała mu za wprowadzenie eksperymentu laboratoryjnego jako metody analizy ekonomicznej, dotyczącej zwłaszcza badań nad alternatywnymi mechanizmami rynkowymi.

Smith jest twórcą eksperymentalnego laboratorium, które odpowiada rynkowi o doskonałej konkurencji. Ustalił w nim cenę minimalną dla sprzedającego i maksymalną dla kupującego, po czym mógł wyznaczyć cenę równowagi, możliwą do zaakceptowania dla obu stron wymiany. Wyniki tego eksperymentu zostały opublikowane w 1962 roku. Otrzymane w laboratorium ceny były bardzo zbliżone do teoretycznej wartości produktu. Vernon Smith opracował wiele metod eksperymentów, które dzięki pewnym standardom



fot. Archiwum redakcji

ku Szwecji wiele dynamicznie rozwijających się w dzisiejszych czasach dziedzin, np. informatyka, nie jest w ogóle branych pod uwagę. Do nagradzanych dyscyplin

man włączył elementy psychologii. Udowodnił, że decyzje, które ludzie podejmują w warunkach niepewności mogą być odmienne niż te, jakie przedstawiane były

Dokończenia na stronie 17

Cykl: społeczeństwo konsumenckie

Dlaczego kupujemy?!

Punktem wyjścia do rozważań w tym artykule powinna być odpowiedź każdego z Was na następujące pytanie: Czy kiedykolwiek zastanawiałem(am) się dlaczego kupiłem(am) ten towar lub usługę?

No właśnie – dlaczego właściwie kupujemy? Pierwsza możliwa odpowiedź, która się nasuwa, to zaspokajanie życiowych potrzeb - własnych i/lub swojej rodziny. Tak się składa, że jest to jedyna możliwa odpowiedź, ponieważ każdy dokonywany przez nas zakup jest podyktowany jakąś potrzebą, która wg naszej subiektywnej oceny musi być zaspokojona. Zaspokajanie naszych potrzeb jest uwarunkowane wieloma czynnikami, często niezależnymi od nas – jak np. nasze indywidualne zdolności finansowe. Cena towaru jest podstawową barierą przy zakupach. Jest także jedynym racjonalnym czynnikiem, na który może powoływać się klient, gdy uzasadnia swoją decyzję: Nie kupuję, bo to jest dla mnie za drogie, albo kupuję, bo to jest tanie i jest to dla mnie okazja. Właśnie ten sposób podejmowania przez nas decyzji zakupowych spowodował, że handlowcy zaczęli stosować chwytów polegające na promocyjnej sprzedaży. Obecnie wszystko można kupić po cenach promocyjnych. Nasuwa się jednak pytanie: Ile kosztuje towar sprzedawany poza promocją, skoro nie ma sprzedaży poza promocyjnych?

Barierę ceny sprzedawcy mogą jednak sforsować wykorzystując rozmaite środki techniczne, socjologiczne i psychologiczne. Postaram się pokrótce przedstawić pewne metody, które mogą mieć wpływ na nasze decyzje zakupowe.

Środki techniczne to przede wszystkim wszystkie te działania sprzedawców, które mają nam ułatwić dostęp do ich oferty, lub wręcz nakłaniać nas do zakupu. Bariera ceny może być pokonana poprzez wykorzystanie do płatno-

ści różnego rodzaju kart i kuponów płatniczych. Badania dowodzą, że chętniej wydajemy nasze pieniądze, gdy posługujemy się bezgotówkowymi metodami płatności. W sensie emocjonalnym łatwiej jest zapłacić kartą płatniczą niż gotówką. Jedynie pod koniec miesiąca może okazać się, że na koncie bankowym mamy istotny debet.

Kolejne elementy technicznej organizacji sprzedaży to uatrakcyjnienie oferty poprzez odpowiednią jej ekspozycję. Nie bez znaczenia jest ułożenie towaru na półce, czy w odpowiednim miejscu regału. Badania naszych zachowań ustaliły, że nasz wzrok koncentruje się zazwyczaj na pewnej przestrzeni. Granice tej strefy wyznacza nasze wrodzone lenistwo, tj. nie chcemy się za bardzo schylać i nie zadzieramy bez powodu nosa do góry. W ten sposób zostaje nam przestrzeń ok. 120 cm (w pionie), którą obserwujemy podczas spaceru w otoczeniu półek sklepowych. Właśnie na tej wysokości wzroku znajdziemy z reguły to-

wary, które po głębszej analizie naszych potrzeb okażą się dla nas bezużyteczne. Z kolei towary, których potrzebujemy wydają się nam trudne do znalezienia w gąszczu paczek i paczuszek.

Zasady te można także przenieść na metodykę sprzedaży usług, gdzie klient nie ma możliwości poznania efektu usługi przed jej wykonaniem. To prawdziwe pole do stosowania socjotechnik sprzedażowych, ponieważ sprzedawca usług musi wykreować w oczach klienta wyobrażenie o efekcie wykonania usługi. Weźmy za przykład sprzedaż filtrów do wody.

Przy takiej okazji zainteresowany zakupem jest świadkiem zaskakującej w swoich wynikach i niezwykle uświadamiającej prezentacji działania filtrów. Potencjalny nabywca może porównać, że woda, którą używa bezpośrednio z kranu i ta, która wyciekła z filtra są diametralnie różne. W dodatku sprzedawca pyta: Nie miewa pan kłopotów z żołądkiem? Odpo-



fot. Jakub Macioł

wiedź: Miewam czasami! No właśnie – to przy tę wodę, tu w okolicy wszyscy mają kłopoty z żołądkiem i dlatego stosują te filtry. Ja proszę Pana wypiję wodę z filtra (co następuje) i czuję się znakomicie. I tu następuje transakcja, bo cena nie gra już roli. Dodatkowo sprzedawca proponuje umowę ratalną z bankiem, co ułatwia dokonanie zakupu.

Z taką rozmową handlową mógł zetknąć się każdy z nas. Ale nie każdy z nas wie, że taka rozmowa może być dokładnie zaplanowana przez sprzedawcę, w wyniku czego, przyniesie konkretny i wymierny skutek liczony zarobionymi pieniędzmi. Rozłóżmy więc powyższy przykład na czynniki pierwsze.

W pierwszej fazie rozmowy następuje badanie jakości wody. Sprzedawca, który w oczach klienta jest fachowcem, znakomicie przygotowanym merytorycznie i technicznie, dokonuje badania jakości wody w kranie wykazując jej niezdatność do picia. Niekompetentny klient chcąc nie chcąc musi uznać wyższość techniki i uznaje wyniki badania. Kolejnym argumentem ze strony sprzedawcy jest zdrowie, a więc rzecz najbardziej dla nas cenna. Kłopoty z żołądkiem miewa każdy, a więc łatwo trafić z argumentem i po uzasadnieniu naukowym sprzedawca powołał

się na indywidualne odczucia klienta, który przyznał się do kłopotów z żołądkiem. Nie jest istotne, czy kłopoty gastryczne wynikają z wypalania dwóch paczek papierosów dziennie, nadużywania alkoholu, czy też zwykłego przejedzenia. Ważne, że kłopoty z żołądkiem są, a to na pewno wina wody z kranu. Dodatkowo sprzedawca potęguje odczucia potencjalnego nabywcy filtrów poprzez odniesienie jego problemów do szerszej problematyki społecznej, sugerując, że jego sąsiedzi i mieszkańcy tej dzielnicy też mieli problemy z żołądkiem w wyniku spożywania złej jakości wody, a filtry ulżyły im w cierpieniach. Sprzedawca wypijając na oczach klienta wodę z filtra dodatkowo wzbudza zaufanie do własnej osoby. Klient wie przecież, że sprzedawca nie działałby wbrew sobie i na niekorzyść własnego zdrowia.

W powyżej opisanym przykładzie zostały zastosowane trzy typowe socjotechniki. Sprzedawca „budował” potrzeby potencjalnego klienta stosując następujące metody argumentacji. Uzasadnił laikowi naukowo potrzebę zakupu filtra (90% z nas ufa naukowcom). Następnie, mówiąc o kłopotach z trawieniem odniósł się do naszego zdrowia jako rzeczy najcenniejszej dla nas (100% z nas ceni sobie własne zdrowie). A następnie wzmocnił tę

argumentację osobą naszych sąsiadów i innych ludzi, którzy w większej grupie stanowią dla nas swego rodzaju autorytet, którego obiektywności nie możemy się oprzeć (większość zawsze ma rację, nawet jak jej nie ma). Jest jeszcze jeden efekt tej rozmowy handlowej, który przynosi korzyść sprzedawcy. Klient przekonany w czasie transakcji do zakupu będzie zachęcał innych do tego konkretnego towaru, a co ważniejsze, do usług tego sprzedawcy, który sprawił mu satysfakcję podczas sprzedaży i obsługi.

I w ten sposób można sprzedać wszystko, pod warunkiem że sprzedawca zdobył odpowiednią wiedzę i umiejętności.

Uwagi:

Treści zawartej w powyższym artykule nie należy odbierać jako formę krytyki, ale jako informację o rzeczach powszechnie wiadomych.

Autor artykułu nie spożywa wody z kranu, ale nie używa też filtrów do wody. Korzysta jedynie z 5 litrowych pojemników z wodą mineralną.

mgr Maciej Schab

Ekonomiczny Nobel c.d.

prowadzenia są wiarygodne. Jedną z nich dotyczyła oczekiwań sprzedawcy, co do uzyskanego dochodu i ich wpływu na wybór metody sprzedaży. Zajmował się również modelami prywatyzacji rynków, m.in. amerykańskiego rynku energii elektrycznej. Jego prace zapoczątkowały pojawienie się „laboratoriów ekonomicznych”, pozwalających na analizę zjawisk gospodarczych.

Obaj laureaci zajmują się modelami racjonalnych oczekiwań, które daleko odbiegają od tradycyjnych badań ekonomicznych. Obecnie ekonomiści coraz częściej podają w wątpliwość podstawowe założenia tradycyjnej ekonomii. Jednym z takich założeń jest to, że ludzie kierują się własnym interesem i są zdolni do podejmowania racjonalnych decyzji. W przeprowadzonych badaniach dotyczących tego typu problemów powiązane są wzajemnie dwie dziedziny: psychologiczna analiza procesu ustalania opinii i podejmowania decyzji przez ludzi oraz sprawdzanie na podstawie eksperymentów laboratoryjnych wniosków wypływających z teorii ekonomicznej. Jorgen Weibull, profesor ekonomii na Uniwersytecie w Bo-

KOŁO NAUKOWE STUDENTÓW EKONOMII

Autorki artykułu są studentkami III roku Wydziału Zarządzania i Marketingu w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie, a jednocześnie członkiniami Koła Naukowego Studentów Ekonomii. Może w nich uczestniczyć każdy student WSZiB. A czego można się nauczyć? Program zajęć obejmuje zagadnienia z zakresu ekonomii menedżerskiej, ze szczególnym uwzględnieniem analizy marginalnej. Jedną najbardziej sug-

stywnym atutem uczestnictwa w spotkaniach Koła jest fakt, że doskonale przygotowują do udziału w Konkursie Przedsiębiorczości FEP. Zapraszam więc wszystkich młodych naukowców, fascynatów ekonomii do uczestnictwa w zajęciach. Spotkania Koła odbywają się przeciętnie raz w tygodniu, a zajęcia prowadzi dr Krzysztof Kosiec. Być może klejna Nagroda Nobla z dziedziny ekonomii przypadnie komuś z Was.

Redakcja

stonie, uważa, że te dwie odrębne dotychczas grupy badań są obecnie łączone. Twierdzi, że nowe modele podejmowania decyzji przez ludzi sprawdzają się obecnie w laboratorium przy zastosowaniu metod

opracowanych przez Smitha.

W Polsce prace Daniela Kahnemana i Yemona L. Smitha zyskały ogromną popularność.

*Grażyna Maciąg
Katarzyna Gołąb*

Pod redakcją dr Krzysztofa Kosiec

Listy dyskusyjne jako jedno z narzędzi internetowych

Newsy - grupy dyskusyjne

Korzystać z Internetu potrafi każdy. Czy jednak potrafimy w pełni wykorzystać wszystkie możliwości wymiany wiedzy i informacji, które to Internet nam umożliwia? Należy wiedzieć, że Internet, to nie tylko najpopularniejsze portale internetowe, czy czaty, ale także np. grupy dyskusyjne. Na łamach grup dyskusyjnych można poprosić o fachową poradę, przyłączyć się do naukowej dyskusji, czy znaleźć najaktualniejsze oferty pracy. Chyba warto im się więc przyjrzeć.

Czym są grupy dyskusyjne?

Grupy dyskusyjne są jedną z usług Internetu, znaną również pod nazwą newsy. Idę działania grup dyskusyjnych można przyrównać do tablic ogłoszeń, na których bez ograniczeń można przypinać kartki. Kartki mogą zawierać prośby o pomoc, odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, rozwiązania różnych problemów lub różnorodne oferty kupna lub sprzedaży. Każdy, kto ma dostęp do takiej tablicy ogłoszeń, może przyjść, przeczytać umieszczone karteczki, odpowiedzieć na czyjeś pytanie i podzielić się swoim doświadczeniem w zakresie rozwiązania danego problemu. Osoba taka może również umieścić swoje pytanie do kartki innej osoby, czy odpowiedzieć na daną ofertę kupna lub sprzedaży. Dostęp do takiej tablicy ogłoszeń mają zazwyczaj wszyscy pracownicy korporacji, w której tablica była umieszczona. Tablice takie spotykane były również na amerykańskich uniwersytetach, a główną ich zaletą była nieograniczona i całkowicie swobodna wymiana informacji.

W internetowych grupach dyskusyjnych rolę papierowych kartek przejęły listy e-mailowe. Internet zapewnił również o wiele szerszy dostęp do takich „tablic ogłoszeń”. Dzięki temu możliwe jest nawiązanie kontaktów z poszukiwanym specjalistą od danego problemu, bez żadnych ograniczeń związanych z lokalizacją geograficzną, czy przynależnością danej osoby do jakiejś organizacji. Wynikiem globalnego dostępu do grup dyskusyjnych jest również różnorodność problemów, których dotyczą dyskusje oraz oczywiście ogromna ilość samych listów, które docierają. By zapanować nad tym ogromem informacji postanowiono więc, by wszystkie docierające wiadomości pogrupować tematycznie.

Tematy grup dyskusyjnych

Nazwa grupy dyskusyjnej określa ramy, w jakich tematy wypowiedzi, czy zadawanych w tej grupie pytań muszą się zawierać. Zachowanie tej prostej reguły wspierają tzw. moderatorzy. Mogą to być osoby, które zwyczajnie sprawdzają temat wypowiedzi i jeśli nie jest on zgodny z nazwą grupy dyskusyjnej odsyłają taki list do nadawcy. Odesłanie listu towarzyszy ostrzeżenie, że jeśli sytuacja z danym nadawcą się powtórzy to kolejne wiadomości od niego będą automatycznie odrzucane. Dzięki temu prostemu mechanizmowi zachowany jest ład, co czyni korzystanie z grup dyskusyjnych łatwym i przyjemnym.

Nazewnictwo grup dyskusyjnych

Nazewnictwo grup dyskusyjnych, podobne jest do adresowania stron WWW. Nazwy te są mianowicie wieloczłonowe, a przykładem niech będzie `pl.rec.książki`. Pierwszy człon

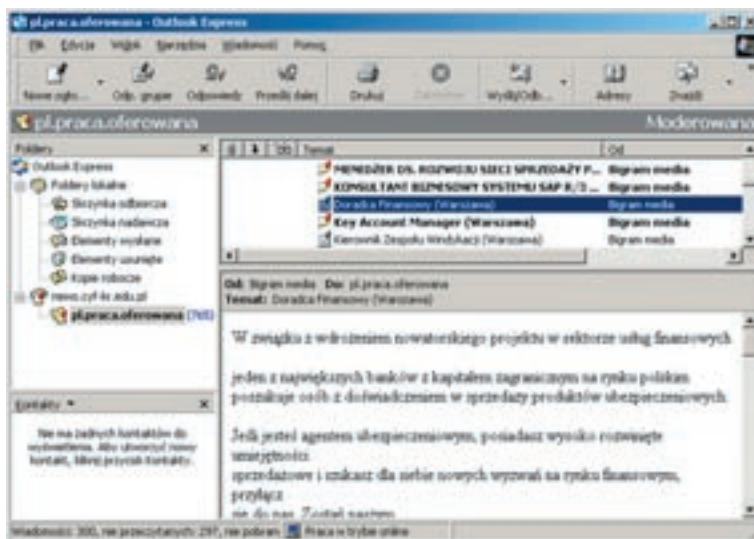
związany jest zazwyczaj z nazwą kraju, z którego pochodzi większość dyskutantów. Należy podkreślić, że jeśli pierwszy człon nie jest związany z nazwą kraju, dana grupa dyskusyjna jest ogólnosiwiatową, nie związaną z żadnym państwem. Przykładem domen związanych z państwami są:

- pl, czyli z Polską,
- de, czyli z Niemcami,
- uk, czyli z Wielką Brytanią.

Następnie, po kropce, podawany jest zazwyczaj człon związany z ogólną tematyką grupy. Wszystkie listy można mianowicie pogrupować według najobszerniejszych tematów, jak nauka, czy rozrywka. Oto przykłady takich domen:

- rec (skrót od ang. recreation), dot. wypoczynku, również rozrywki,
- sci (skrót od ang. science), czyli związane z nauką,
- soc (skrót od ang. social) dot. zagadnień społecznych, towarzyskich,
- comp obejmuje zagadnienia komputerowe.

Po tych dwóch domenach zapisywany jest człon (lub członki) związany z konkretną dziedziną. W podanym przykładzie `pl.rec.książki` tematem grupy dyskusyjnej są więc książki, ale należy zauważyć, że grupa ta obejmuje polskich dyskutantów, ewentualnie zagadnienia związane z polską tematyką.



pl.sci.ekonomiczne

Jak sama nazwa tej grupy dyskusyjnej wskazuje dotyczy ona zagadnień związanych z ekonomią i przeznaczona jest dla polskich uczestników. Na łamach tej grupy można podyskutować np. o ekonomicznych skutkach przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, restrukturyzacji długów przedsiębiorstw, czy o fu-

zjach i przejęciach przedsiębiorstw. Można uzyskać pomoc np. w poszukiwaniu potrzebnej literatury. Można także udzielić komuś pomocy w rozwiązaniu np. zadania z ekonomii matematycznej, czy wskazać znane adresy WWW serwisów poświęconych notowaniom giełdowym. Grupę tę polecam studentom kierunków ekonomicznych jako kopalnię pomysłów i informacji potrzebnych do napisania np. pracy dyplomowej. Dla osób posługujących się językiem angielskim interesująca będzie również grupa `sci.econ`, w której biorą udział specjaliści z całego świata, a wiadomości dotyczą ogólnoświatowych zagadnień ekonomicznych.

pl.praca.oferowana

Ta grupa dyskusyjna zawiera wyłącznie oferty pracy. Codziennie pojawia się tutaj kilkanaście nowych ogłoszeń z ofertami pracy w różnych regionach kraju. Ogłoszenia zawierają jasno określone stanowisko pracy i wymagania stawiane o nie się ubiegającym. Oferta jest zróżnicowana, można znaleźć ogłoszenia dla przedstawicieli różnych zawodów, dla pracowników z różnym stażem, czy poziomem wykształcenia. Ponieważ oferty zawierają zazwyczaj wyłącznie adres e-mailowy, pod który należy wysłać podania, konieczna jest umiejętność korzystania z poczty elektronicznej oraz umiejętność poprawnego pisania listów motywacyjnych w edytorze tekstowym. Z tymi prostymi czynnościami na pewno każdy sobie poradzi. Uważam, że warto także sprawdzać wiadomości w analogicznych grupach dyskusyjnych dla innych państw np. `uk.jobs.offered`.

rec.humor

Grupa dyskusyjna przeznaczona do celów rozrywkowych. Można tutaj poczytać dowcipy z całego świata, znaleźć odwołanie do humorystycznych stron WWW. Przy okazji zabawy można także poćwiczyć angielski, gdyż wszystkie informacje są po angielsku. Dla osób nie posiadających umiejętności czytania angielskich tekstów, istnieje oczywiście polski odpowiednik grupy. Grupa ta została tutaj przedstawiona, by pokazać, że tematy grup dyskusyjnych nie ograniczają się tylko do nauki, czy spraw związanych z pracą.

Korzystanie z grup dyskusyjnych

Korzystanie z grup dyskusyjnych umożliwiają popularne programy do obsługi poczty elektronicznej. Aby w pełni skorzystać z grup dyskusyjnych należy, po pierwsze, skonfigurować taki program do wysyłania i odbierania listów. Jeżeli programem tym będzie Outlook Express i posiadamy konto na serwerze WSZiB, można skorzystać z pomocy umieszczonej na stronie:

<http://artemis.wszib.edu.pl/howto/poczta/outlook.html>.

Następną czynnością, jaką należy wykonać to podanie serwera grup dyskusyjnych. W tym celu z menu Narzędzia wybieramy polecenie Konta. Naciskamy przycisk Dodaj, po czym wybieramy Grupy dyskusyjne. W oknie Kreator połączeń internetowych podajemy nasze imię i nazwisko, adres e-mail i serwer grup dyskusyjnych. Adres e-mail pozostaje ten sam, co do odbioru zwykłej poczty elektronicznej. Jeżeli korzystamy z Internetu w salach WSZiB jako serwer grup dyskusyjnych podajemy `news.cyf-kr.edu.pl`. Jeżeli natomiast korzystamy z domowego komputer

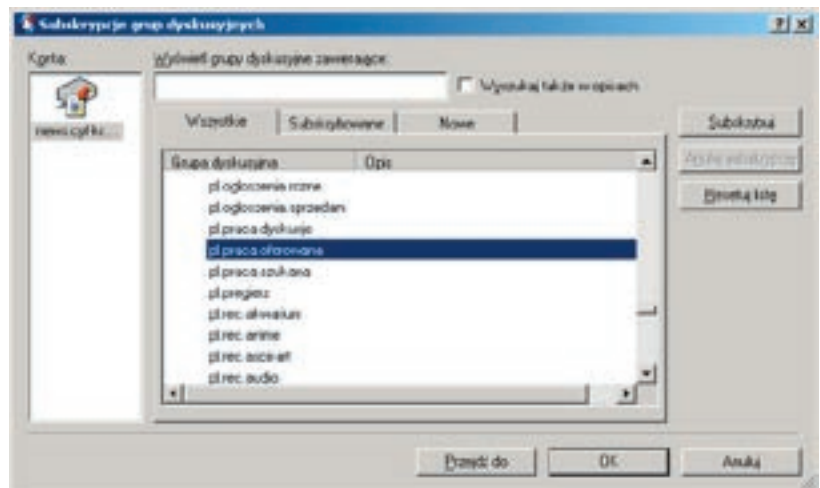
przyłączonego do Internetu przy pomocy łącza TP S.A. jako serwer grup dyskusyjnych należy podać `news.tpi.pl`. Ponieważ serwery grup dyskusyjnych prowadzą wymianę wiadomości, wybierając którykolwiek z serwerów mamy dostęp do tych samych informacji.

Subskrybowanie grup dyskusyjnych

Gdy podamy już serwer news, aby skorzystać z danej grupy dyskusyjnej musimy daną grupę subskrybować. W omawianym programie Outlook Express, należy kliknąć na serwer grup dyskusyjnych, a następnie nacisnąć przycisk Grupy dyskusyjne. Wyświetla się lista wszystkich grup dyskusyjnych, te które chcemy subskrybować, należy zaznaczyć i kliknąć przycisk Subskrybuj. Kończymy czynność subskrybowania przyciskiem OK.

Nauka korzystania z grup dyskusyjnych

Wysyłanie wiadomości jest ściśle ograniczone regułą, by wiadomości te dotyczyły danego tematu grupy dyskusyjnej. Dlatego też wprowadzono specjalne grupy, w których reguły te nie są ściśle przestrzegane. Umożliwia to testowanie i naukę korzystania z newsów. Grupy te posiadają w swoich nazwach słowo test, a przykładem jest grupa `pl.test`. By nabrać wprawy w korzystaniu z newsów, proponuję na początek subskrybować tą grupę, pobrać wiadomości z tej grupy i przejrzeć je. Następnie postępując analogicznie jak przy obsłudze poczty elektronicznej wysłać dowolny list.



Wątki dyskusji

Przed skorzystaniem z grupy dyskusyjnej, należy zwrócić uwagę na sposób, w jaki dyskusje są prowadzone. Dotyczy to sposobu odpowiadania na umieszczoną na grupie wiadomość. Można albo przesłać odpowiedź na prywatny adres autora danej wiadomości, albo przesłać odpowiedź na forum publicznym grupy dyskusyjnej. Wtedy tworzą się wątki dyskusji, które polegają na logicznym powiązaniu odpowiedzi z wiadomością, na którą ta odpowiedź została przysłana.

Mgr inż. Gabriel Rojek

Wyprawa promowa Gdańsk – Sztokholm - Helsinki

Gorąca wyprawa w zimne klimaty

Ferie Zimowe jeszcze się nie zaczęły, ale studenci kilku krakowskich uczelni wyższych postanowili urządzić je sobie w tzw. przedterminie. Jak wyglądały ich zmagania z morzem?

Dzień wyjazdu na wycieczkę promową do Helsinek przez Sztokholm zbliżał się, a napięcie wzrastało. Najpierw zakupy suchego prowiantu, przesadziłem z ilością jedzenia, a zwłaszcza jogurtów. Później pakowanie, zajmujące zbyt dużo czasu i czterogodzinny sen, tuż przed wyjazdem. Jak zwykle zasnęłam, ale na szczęście zdążyłem na pociąg Intercity, odjeżdżający do Gdańska o 6 rano. Już na peronie, nie było problemu z rozpoznaniem, uczestników podróży. Wystarczyło spojrzeć na ekipunek, tak charakterystyczny dla studentów. Cała grupa 62 osób załadowała się do odpowiednich przedziałów i w większości poczęła zasypiać. Szczęśliwie dojechaliśmy do Gdańska i pozostawiliśmy bagaże w przechodni udaliśmy się zwiedzać Starówkę Gdańska, gdzie po opłaceniu dobrowolnych datków staliśmy się posiadaczami czerwonych serduszek „WOŚP”. Zrobiliśmy kilka pamiątkowych zdjęć i posiliwszy się w pizzerii (wybór miejsca poprzedzony był długimi debatami.), odebraliśmy bagaże i pojechaliśmy do portu. Tam czekała na nas długa kolejka, przed odprawą paszportową i celną. Po ponad godzinie zakrętowności na promie „Silesia”. O godzinie 18 odbiliśmy od brzegu. Większość pobudzona ciekawością, wyszła na pokład. Roztaczał się przed nami piękny widok przy bezchmurnym niebie. Gdy już wystarczająco przemarzliśmy, a światła wybrzeża znikły za horyzontem, schowaliśmy się przed zimnym wiatrem wewnątrz promu. Korytarze zostały opanowane przez wesółych studentów, poprawiających sobie jeszcze humor w staropolski sposób. Ci, którym choroba morską dawała o sobie znać, oprócz tradycyjnego aviomarinu, przykleili sobie dziwne lepcze na przegubach rąk. Wyglądało, to jakby dany delikwent właśnie uciekł spod kroplówki. Morze kołysało wprost proporcjonalnie do odległości od brzegu, a z przechyłami pokładu rosła integracja uczestników wyjazdu. Wraz z upływem czasu, zmęczenie powodowało, że ilość bawiących zmniejszyła się o ilość osobników pogrążonych w głębokim śnie. Ci, którzy sen mieli delikatniejszy, zauważyli, że przedmioty żyją i potrafią samoistnie się poruszać.

Nastał rano, piękne słońce, przy czystym niebie, oraz mocny zimny wiatr, pomagający się obudzić. Na śniadanie, jak można się domyśleć, był bufet szwedzki, w restauracji na dziobie statku. Niestety nie wpuszczano z włączonym radiem, nastawionym na ciekawą i dynamiczną muzykę (pozdrowienia dla „Szósteczki”). Z niecierpliwością, wyglądano brzegu. Stęsknieni byli zwłaszcza Ci, których zmogła choroba morską.

Wreszcie!!! Jest!!! Brzeg!!! Usłyszałem, będąc na korytarzu. Już podczas dopływania padły komentarze, że wszystkie domy są takie same: małe i czerwone. Na brzegu czekały na nas panie w okienkach, które, po spojrzeniu na paszporty „patrzyły nam głęboko w oczy” i nie szły na skraj wioski (słynne powiedzenie prof. dr hab. inż. Rafała Pajdy), jak mogłoby niektórzy pomyśleć, ale pozwalały na przejście przez bramkę. Jeszcze tylko trzeba było przypodobać się panom przy odprawie celnej i już można było wkroczyć na ziemię szwedzką w miejscowości Nynaeshamn. Tu czekały już na nas autobusy, które przyplęły z nami z polski. Krótka droga i mało czasu na zwiedzanie Sztokholmu. Tylko zdjęcia ze strażnikami, stojącymi w budce przed pałacem królewskim. I tutaj zdarzyła się śmieszna sytuacja. Kolega, którego okrzyknięto „Laską”, z racji podobieństwa głosu do „Laski” z filmu „Chłopaki nie płaczą”, próbował nawiązać kontakt z Bogu ducha winnym strażnikiem, nie mówiąc ani słowa po polsku. Skutkiem tego było rozbawienie 150 osób uczestniczących w wycieczce oraz mała, a zarazem niecodzien-

ną sesją zdjęciową. Gdy już dojechaliśmy do portu wszystkich ogarnęło zdziwienie, gdy zobaczyliśmy jak wygląda nasz następny środek transportu. Był to prom „Symphony” linii „Silja” o gabarytach: długość- 203 m, szerokość 31,5 m, max ilość pasażerów- 2852, kabiny- 986, koje- 2700, samochody- 360. Gdy weszliśmy na pokład, poczułem się jak w jakimś centrum handlowym. Pełno butików, perfumerii, kawiarni, restauracji, sklepów wolnocłowych i dyskotek. To wszystko na 13 pokładach. Wszyscy byli w szoku. Nie spodziewali się czegoś tak dużego. Po zakrętowaniu się, będąc nadal pod wrażeniem poszedłem zwiedzać prom. Okazało się, że nie tylko prom jest duży, ceny za jedzenie też osiągnęły wysoki pułap. Na szczęście nie zgubiłem się i udało mi się odnaleźć moją kajutę, z czego byłem dumny. Moment, w którym odbiliśmy od brzegu pozostałby niezauważony, gdybym nie spoglądał przez okno. Nie było czuć buja-



fol. Robert Siemiński



fol. Robert Siemiński

nia, tak jak na poprzednim promie. Wydawać się mogło, że stoję na stałym lądzie. Teraz nastąpiła chwila relaksu. Czas na zjedzenie czegoś ze swoich zasobów, doprowadzenie się do porządku i wyruszenie na podbój parkietu. Na dziobie statku znajdowało się coś podobnego do kasyna, wraz z parkietem podnoszonym, na którym oprócz tańczenia mogliśmy obejrzeć pokaz grupy tanecznej. O północy zaczęło się widowisko „Divas Night”. Występowało w nim dwóch mężczyzn przebranych za kobiety i naśladujących różne piosenkarki, a asystowała im grupa 5 osobowa obu płci. Śmiechu było co niemiara, a podobieństwo z oryginalnymi łatwe do wychwycenia. Widać było, że niektórzy studenci chcieli dołączyć do występu. Po tych atrakcjach wróciłem do kajuty i zmęczony wrażeniami zasnąłem, a uśpiło mnie kołysanie, które na pełnym morzu było już odczuwalne.

Pobudka na drugi dzień była w całkowicie innym krajobrazie. Tam gdzie ostatnio była woda, teraz widać było tylko lód. Biała powierzchnia pokryła wszystko dookoła. Zmniejszyła się również ilość słońca, które niżej wschodziło nad horyzont. Wiadomo, byliśmy już bliżej bieguna północnego. Dzień zaczynał się podobnie, bo tutaj też dobiłszy do portu, ale nie musieliśmy przechodzić przez odprawę, czy to paszportową, czy też celną. Temperatura minus 11 stopni i padający śnieg nie zachęcał do zwiedzania Helsinek. Jednak dzielni studenci poradzili sobie z nieprzychylnością pogody i udaliśmy się na zwiedzanie miasta. Czasu nie mieliśmy niestety dużo. Chodząc po mieście można było zauważyć, że ruch w porównaniu do krakowskiego jest mały. Drogi nie były niczym posypywane. Żadnej soli na butach, tylko

śnieg. Który o dziwno był biały, nawet na drogach. Ogólna czystość na ulicach, a nawet dworcu kolejowym była miłym zaskoczeniem. Dla nas niestety zaskoczeniem, dla Finów normą, której jeszcze nam brakuje.

Chodząc po mieście udało nam się zwiedzić między innymi Kościół w Skale, Rynek, Katedrę Luterancką, oraz kilka sklepów i tradycyjnie Mc Donald's. Przemarznięci wróciliśmy do naszego promu, gdzie większość próbowała zregenerować siły

przed wieczorem. Niestety, gdy wypłynęliśmy okazało się, że mocno wieje i rozhuśtało naszą „łajbę”, co niektórym pomogło w szaleństwie na parkiecie, które trwało właściwie do białego rana. Dowiedzieliśmy się też, że sztorm na południowym Bałtyku osiągnął 12 stopień, a nasz prom mający nas odebrać z Nynaeshamn, nie wypłynął z Gdańska. Organizatorzy nieźle się natrudzili, nad naszym przyszłym losem. Udało się na szczęście rozwiązać ten problem. Po przybyciu do Sztokholmu zamiast zwiedzać miasto do wieczora, wsiedliśmy do autobusów, które na całe szczęście zabrano z Polski. Ominęło nas chodzenie po mieście w tak brzydką pogodę, bo padał deszcz i było zimno. Pojechaliśmy więc 600 kilometrów do Kopenhagi przez niedawno powstały most o długości 16 kilometrów. Niestety było już ciemno i nie zobaczyliśmy za dużo. Na prom (teraz już niestety mniejszy) zdążyliśmy na 15 minut przed czasem. Szybka odprawa paszportowa i równie szybkie zaokrętowanie. Po zjedzeniu kolacji, która wszystkim smakowała niebywale, obłożenie przeżywała perfumeria oraz sklepy wolnoćlowe. Tym razem gabaryty promu były plusem, bo od ich wielkości pośrednio zależały ceny w sklepach. Większość z uczestników wyczerpana długą podróżą znów poszła spać, pozostali jednak nieliczni, którym kondycji można było pozazdrościć. Pozostała jeszcze walka o nie utrzymanie się podczas kąpeli pod prysznicem i już mogłem wskoczyć do ciepłego łóżeczka. Po przybyciu do Polski poczułem, że jestem w rodzinnym kraju. Tu też niestety zaczęły się problemy. Pani z dworca PKP w Świnoujściu stwierdziła, że nie da się wymienić biletów z Gdańska do Krakowa na bilety z Świnoujścia do Krakowa. Na

nasze szczęście naczelnik tegoż oddziału był tak miły i uświadomił panią, że jednak jest możliwa taka zamiana. Okazało się przy tym, że wymiana biletów przez jedną kasjerkę jest tak poważną rzeczą, że musi trwać 2 godziny i nie może odbyć się bez pomyłek. W Krakowie do wypisania biletu grupowego na 60 osób potrzeba było tylko 4 kasjerek i tylko na 45 minut, a i tak nie obyło się bez błędów. Z wydanych pieniędzy kupiliśmy bilety do Szczecina, gdzie mieliśmy dokupić bilety do Krakowa. Pieniądze źle wydano i do biletu zabrakło około 500 PLN. O czym dowiedzieliśmy się w Szczecinie. Szybko pobiegłem na peron, ogłosiłem zrzutkę na bilet. Niektórzy uczestnicy mile mnie zaskoczyli wysokością swoich „datków”. Po chwili wróciłem do kasy, po drodze niemal nie straciwszy zębów na torach kolejowych. Pieniądze dostarczyłem w ostatniej chwili i z Beatą Dużyk, po zapłaceniu szybko wskoczyliśmy do pociągu, który wstrzymał konduktor. Przeżyliśmy bardzo stresujące chwile, jak na wycieczkę krajoznawczą. A muszę powiedzieć, że podziwiam naszą organizatorkę za tak silne nerwy. Teraz pozostało jeszcze spisanie, kto ile się dorzucił, oraz równe podzielenie na uczestników. Tutaj spotkać się można było z wyrozumieniem od współtowarzyszy. Bardzo miło mnie to zaskoczyło. Wszyscy stwierdzili, że podobał im się wyjazd, mimo nieprogramowej zmiany planów. A ja byłem pod wrażeniem solidarności naszej grupy, chociaż nie należała do najmniejszych i „najtrudniejszych”. Wieczorem po przejeździe, w miłej atmosferze rozstaliśmy się na peronie. Podczas wyjazdu nawiązały się nowe znajomości, i to nie tylko wśród studentów z naszej uczelni, czy też Krakowa. Uczestnicy byli z całej Polski. Pora już kończyć, tą relację. Niektóre aspekty wyjazdu opisałem subiektywnie, inne pominąłem z braku miejsca, czy też nie możliwości bycia wszędzie. Mam nadzieję, że ten tekst chociaż przybliży klimat, który panował na wyjeździe. Z niecierpliwością czekam na kolejny tego typu wyjazd i już oznajmiam, że chcę być wpisany na listę uczestników.

Na zakończenie kilka słów od naszej organizatorki Beaty Dużyk: „Dziękuję wszystkim uczestnikom za miłą atmosferę na wyjeździe. Myślę, że każdy opiekun grupy życzyłby sobie takich ludzi jak Wy. Dziękuję raz jeszcze.”

Robert Siemiński

Cinema w twoim życiu - „rewizja” krakowskich kin

STOP KLATKA!

Czy zastanawialiście się jak wyglądałoby wasze życie bez filmu?

A Ty Studencie, czy potrafiłbyś wyobrazić sobie, że żyjemy w czasach, gdy nie mamy wpływu na wybór tego, co i kiedy, a nawet gdzie oglądamy? Na szczęście korzystamy z dobrobytu ustroju demokratycznego, w którym nikt nie może zostać pozbawiony świadomego wyboru obcowania z filmowym obrazem.

Myślę, że nie trzeba wcale być kinomanem, aby zauważyć, że właśnie ta możliwość obcowania z obrazem może stać się jak wschodzące słońce, które dostarcza światła, a zatem jasnego spojrzenia. Dzięki niemu odczuwamy ciepły dotyk na naszej duszy, niezatarty ślad emocji, wrażeń pozostających w pamięci i umyśle. To wszystko sprawia, że lepiej możemy zrozumieć świat współczesny, lub też dla odmiany zgłębić historię przodków. Nie zapominajmy też o tym, że z każdego seansu możemy wyjść bogatsi o nowe doświadczenia, bo codziennie budzi nas to samo słońce, ale zawsze wygląda inaczej. Na tym właśnie polega magnetyzm kina.

Tylko jedna osoba umożliwiła rozpoczęcie tej niesamowitej podróży. Wszystkie zmysły zaczynają chłonać całą atmosferę otoczenia w momencie, gdy operator wraz z naciśnięciem przycisku na konsoli, wprowadza widzów w inny świat. Powoli światła wokół gasną, kurtyna roz-

suwa się, aby przed ich oczyma obnażyć nieskazitelną biel kinowego ekranu. Ta rosnąca przed widzami czysta plama jest już gotowa na przyjęcie najsłynniejszych snów reżyserów. W sali powoli cichną rozmowy, słychać jeszcze ostatnie szepty pomiędzy widzami, którzy pełni podniecenia podejmują peregrynację w nieznane.

Niewątpliwie kino jest jedną z najdogodniejszych form podziwiania ruchomych obrazów i dźwięków. To ono za pośrednictwem perełkowego ekranu dostarcza nam źródła wrażeń, które przeżywamy podczas każdego seansu.

Oczywiście nie bez znaczenia będzie wybór rodzaju filmu, który pragniemy zobaczyć.

Jednakże do pełni szczęścia kinomana, brakuje jeszcze decyzji, w którym kinie i o jakiej porze zasiądzie. Obecnie wiele krakowskich kin rywalizuje ze sobą o pozyskanie jak największej widowni. Aby skutecznie realizować cel, jakim jest zdo-

bycie zaufania widza, należy zapoznać się z jego potrzebami publicznego odbioru.

Wiadomo, że nie jest to łatwe zadanie. Dla większości potencjalnych odbiorców kino stało się stosunkowo luksusową formą rozrywki. Luksusową ze względu na ceny biletów, które zamiast zachęcać, zaczynają nieco odstraszać. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że dzieje się tak również z uwagi na bardzo ostatnio modne i praktyczne filmowe krążki.

Technika gna do przodu jak szalona, stawiając w obliczu pytania, czy video i odtwarzacze DVD mogą zastąpić wciąż aktualne sposoby przekazu. Z całym szacunkiem dla rozwoju cywilizacyjnego, ale przychyliam się do opinii, że posiadanie takiego sprzętu, nie powoduje całkowitego zarzucenia uczestnictwa w seansach kinowych. Poza tym istnieje więcej czynników, które skutecznie będą determinować sprzedaż emisji filmów za pomocą kina. Szczególnym przykładem może być panująca w nich atmosfera.

Niestety bywa również tak, że nie wszędzie emitowany jest oczekiwany przez widzów film, co zdarza się często w małych miejscowościach.

Krakowscy zacy, czyli również my, mamy to nieopisane szczęście, że studiujemy w polskiej stolicy kulturalnej. Dlatego też w artykule tym poruszamy się w obrębie kin krakowskich.

W naszym wspólnym mieście, znajduje się kilkanaście kin. Ostatnio dużą popularnością cieszą się Multikino i Cinema City. Zapewne dzieje się tak z powodu atmosfery panującej wokół tych ogromnych obiektów. Zainteresowanie to wynika z możliwości wyboru jednej z kilku sal kinowych, ale również



fot. Jakub Macioł



fol. Jakub Macioł

ogromny wpływ ma zastosowane wyposażenie we wnętrzu, np. siedzenia lotnicze, specjalne nagłośnienie, trójwymiarowość obrazu.

Twórcy joint venture UCI i ITI, dokładnie rozpoznali potrzeby polskich widzów, czego rezultatem jest powstały w 1995 roku kompleks kinowy „Multikino”.

Komfortowe, klimatyzowane sale, nowoczesne projektory, perfekcyjny system nagłośnienia, ergonomiczne fotele oraz bogaty repertuar, satysfakcjonują nawet najbardziej wymagających widzów. Właściciele, myśląc perspektywicznie, zafundowali zmotoryzowanym kinomanom specjalny parking, nie zapomniano również o osobach niepełnosprawnych.

Jeśli ktoś przed emisją filmu, albo tuż po jej zakończeniu odczuje głód lub pragnienie kino zapewnia dostęp do restauracji i barów.

Natomiast Cinema City Plaza (al. Pokoju) to nowy multiplex spełniający wymagania stawiane X muzie. 9 komfortowych sal sumarycznie tworzy miejsce dla 2240 osób. System dźwiękowy Dolby SR gwarantuje znakomite efekty dźwiękowe. Gdy zasiadamy w wygodnych fotelach Quinette, mamy wrażenie, że znajdujemy się na stadionie piłkarskim. To odczucie zapewnia nam amfiteatralny układ widowni o optymalnym przewyższeniu i pozwala na idealną widoczność.

Nie wszyscy jednak przepadają za nowoczesnością, preferując atmosferę starszego kina.

Zlokalizowane na Rynku Głównym „Kino Pod Baranami” rozpoczęło swoją działalność w roku 1969. Zabytkowa sala znajduje się na piętrze jednego z najstarszych krakowskich pałaców, należącego do rodziny Potockich. Kino dysponuje ilo-

ścią miejsc w liczbie 128, a także standardowym nagłośnieniem Dolby stereo SR. Należy wspomnieć, że w tym samym budynku znajduje się siedziba legendarnego kabaretu „Piwnicy Pod Baranami”. To właśnie Kino Pod Baranami zwyciężyło w plebiscycie na ulubione kino krakowian, zorganizowanym przez portal internetowy „Nasze miasto”. Być może przyczyniła się do tego renoma kina, bo kto nie skusiłby się na wizytę w kinie, w którym bywali: Andrzej Wajda, Agnieszka Holland, Daniel Olbrychski, Maja Ostaszewska i wiele innych aktorów i reżyserów.

Jeżeli z Rynku Głównego w Krakowie udamy się w stronę Krakowskich Błóń, możemy odwiedzić jedno z większych i bardziej znanych kin krakowskich „Kino Kijów”. Jest to miejsce, gdzie odbywają się najbardziej uroczyste premiery światowe, ogólnopolskie i krakowskie. Kino

posiada najlepszy system dźwiękowy w Polsce: dolby digital surround EX, DTS) oraz ekran Perlux II o powierzchni 120 m², klimatyzowaną salę dla 828 widzów. Kijów jest kinem największych przebojów komercyjnych. Miejscem Międzynarodowych i Ogólnopolskich Festiwali Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych oraz Festiwali Reklamy i Filmów Reklamowych. W „Kijowie” odbywają się konferencje, sympozja, seminaria oraz koncerty.

Jeśli stęskniliście się za kinami zlokalizowanymi w sercu miasta, a więc przy Rynku Głównym, to zapraszam na ulicę św. Jana 6. Znajduje się tu Krakowskie Centrum

Filmowe ARS (Aneks, Reduta, Sztuka) powstałe w 1995 roku jako trzeci w Polsce, ale jakże odmienny od poprzednich miniplexs. Dogodnie usytuowany kompleks, dysponujący 458 miejscami na trzech salach oraz urządzeniami gwarantującymi najwyższą jakość dźwięku i obrazu od razu zadomowił się na kulturalnej mapie Krakowa. Zaplecze gastronomiczne, skomputeryzowana kasa biletowa, czynna codziennie na pół godziny przed pierwszym seansem i zapewniająca możliwość wcześniejszej rezerwacji miejsc oraz profesjonalna obsługa gwarantują pełny komfort i zadowolenie.

Pozostaje i zatem życzyć Wam trafnych wyborów w repertuarze filmowym, znakomitego odbioru w wygodnych fotelach, niskich cen, a przede wszystkim dobrego kompana lub towarzyszkę w podróżach po ekranie.

Agnieszka Mlak

Z czystej ciekawości postanowiłam sprawdzić, jakie gusta kinowe mają studenci różnych uczelni krakowskich. Opinie i wypowiedzi z ankiet przyczyniły się do wyciągnięcia wniosków na temat, w jakim stopniu uczestniczymy w życiu kinowym i próg jakich kin najczęściej przestępujemy.

Jak wynika z odpowiedzi respondentów, ich zdania podzielone są między 2 większe kina krakowskiego - „Kijów” i „Multikino”. Dla nielicznych, numer 1. to ARS - Aneks, Reduta, Sztuka (na ul. Jana).

Okazuje się, że statystycznie studenci odwiedzają kina raz na pół roku, zazwyczaj przy okazji premiery nowego filmu, rzadziej pojawiają się tacy, którzy uczestniczą w seansach co najmniej raz w kwartale, a cotygodniowi kinomaniacy należą do zupełnej rzadkości.

A jakiego typu filmy lubimy najbardziej? Okazuje się, że faworytem są komedie. Nic w tym dziwnego, każdy musi odreagować stres, a jak mówi porzekadło: „Śmiech to zdrowie”. A kiedy już wystarczająco dużo się pośmiejemy, w dalszej kolejności wybieramy filmy sensacyjne, fantasy, animowane oraz thrillery.

Ale jeśli nawet studentów interesuje bardzo konkretny repertuar serwowany przez dane kino, to i tak zasadniczym kryterium decydującym jest cena biletu. Bardziej od wygodnych foteli cenimy sobie dobrą atmosferę i bliską lokalizację, najlepiej blisko miejsca zamieszkania.

To jednak do Was należy decyzja, gdzie, kiedy i co oglądacie. Mam nadzieję, że udało mi się choć w niewielkiej części ułatwić Wam podjęcie decyzji, dokąd zabrać wieczorem narzeczoną, a gdzie najlepiej można bawić się w gronie przyjaciół.

Karnawał, czy sesja?

Zaczyna się sesja, nocne zakuwanie, kolos na kolosie, a tu karnawał i człowiek chciałby się pobawić! Przez większą część karnawału trzeba niestety zacisnąć zęby i sobie odpuścić imprezy, by nie powtarzać egzaminu.

Jednak człowiek od czasu do czasu potrzebuje odrobiny rozrywki, bo od nawału lektury można przecież oszaleć. W końcu co za dużo, to nie zdrowo.

Kraków oferuje wiele miejsc gdzie można się świetnie bawić. Wymienienie wszystkich po pierwsze zajęłoby objętość książki telefonicznej, po drugie było by nudne i od razu sięgnęlibyście po coś innego i po trzecie i tak pewnie znalazłoby się miejsce, które pominęliśmy. Dlatego też wybrałam kilka miejsc, które przykuły moją uwagę lub, które po prostu lubię.

Jednym z popularniejszych obecnie miejsc do zabawy jest Freak Klub Gorączka mieszczący się przy ulicy Szewskiej 7. Klub oferuje w sumie pięć sal gdzie można posiedzieć i potańczyć przy różnej muzyce, prezentowanej w zależności od Dj'a i jego nastroju. Idąc tam nie spodziewajcie się jednak, że usłyszycie techno, czy muzykę typowo dyskotekową. Klimaty górujące to: amid jazz, funky, rock, soul. Na tegoroczny karnawał zostało zaplanowanych kilka imprez tematycznych, między innymi wieczór Babci i Dziadka, podczas którego grana będzie muzyka lat '70 i '80, wieczór z muzyką filmową czy, wieczór z pokazem „Władcy Pierścieni – Dwie wieże”. Podczas zabaw organizowane są różnego typu konkursy. Imprezy trwają do zmęczenia balowiczów, czyli do późnych godzin nocnych bądź jak ktoś woli wczesnych godzin rannych.

Jeżeli ten klub nam nie przypadnie do gustu, można przenieść się gdzie indziej, na przykład do Kredensu na Rynku Głównym 12. Klimatu wnętrzem nadają nie tylko krakowskie piwnice, ale także wielkie sofy i przede wszystkim stare kredensy służące za bary. W piątki i soboty odbywają się imprezy, na których można potańczyć przy kawalkach nieco starszych i tych najnowszych. Ponadto odbywają się koncerty jazzowe. Wstęp kosztuje około 5 złotych.

Będąc na Rynku nie zaskodzi wpaść do pubu „U Louisa”, który znajduje się pod numerem 13. Serwują tam dobre piwo, leci dobra muzyka, głównie jazz i blues. Można po prostu posiedzieć ze znajomymi w miłej atmosferze bądź posłuchać i potańczyć przy muzyce granej na żywo przez głównie młode, mało znane zespoły. Jeżeli nie ma żadnego wolnego stolika, czy czekamy na znajomych, czas

ten umilić może skorzystanie z kawiarenki internetowej.

Kontynuując naszą klubową podróż oddalimy się nieco od płyty głównej i zmienimy klimat muzyczny. Mianowicie udamy się do U-Boot'u, mieszczącego się na ulicy Floriańskiej 47. Przy wejściu „ładujemy” w całorocznym, zadaszonym ogródku przypominającym trochę stitek, dzięki wielkim płótnom podwieszonym pod sufitem. Tam można przekąsić coś dobrego przed zabawą, czy po prostu posiedzieć w przyjemnej atmosferze. Ale to tylko jedno pomieszczenie, schodząc w dół po wąskich, metalowych schodkach trafiamy do zupełnie innego miejsca. Inny wystrój, inna muzyka. Otóż typowa krakowska piwnica została przerobiona na łódź podwodną, metalowe elementy na ścianach, tablice ostrzegawcze, koła ratunkowe robią niezwykle wrażenie. W U-Boocie można nie tylko posiedzieć, ale także „powyginać” się trochę przy hip-hopie, czy muzyce techno. Wstęp na imprezy do łodzi (co prawda nie żółtej, ale łodzi podwodnej) są darmowe, a zabawa trwa do rana.

Wędrując uliczkami Starego Miasta warto zajść na ulicę Mikołajską 5, czyli do Klubu Re. O tym miejscu mieliście okazję poczytać w poprzednim numerze, przy okazji odbywającego się tam koncertu grupy Robotobibok. Właśnie na koncerty i inne wydarzenia kulturalne stawiają właściciele, dostrzegając przy tym zwłaszcza młode talenty, preferujące muzykę alternatywną i niekonwencjonalną. Innym czynnikiem przyciągającym do klubu jest serwowany Tokaj z beczki, na który dają się namówić wszystkie panie, nawet te, które nie piją wina. Panowie zresztą również dorównują im kroku pod tym względem. Wy-

strój wnętrza jest typowy dla knajpek krakowskich, ale spośród wielu wyróżnia ją atmosfera i różnorodność pokoleniowa gości. Można spotkać studentów, a także ludzi, którzy mogliby być ich rodzicami, co jest bardzo unikalnym zjawiskiem w naszym kraju. A niby czemu nie iść z rodzica-



fol. Karol Macioł

mi na piwo, czy Tokaja?

Naszą podróż zakończymy w Klubie Kameleon, mieszczącym się przy ulicy Zabłocie 24. To miejsce wielu z was zna na pewno, chociażby z imprez organizowanych przez naszą uczelnię. Dla tych, którzy nie byli na żadnej z tych imprez Klub Kameleon to typowa dyskoteka z dużym parkietem do tańczenia i muzyką techno. Tak jak do poprzednich „imprezowni” dotarcie nie stanowi problemu, tak tutaj dla odmiany jest to mały kłopot, ale w końcu dla chcącego nic trudnego, a wszyscy wiedzą, że kto jak kto, ale student potrafi.

W trakcie sesji na pewno nie będziecie mieć czasu na odwiedzenie wszystkich zaproponowanych miejsc, ale może uda wam się znaleźć czas na odprężenie i zajrzycie do niektórych z przedstawionych miejsc. Jeśli jednak to wam się nie uda, nie martwcie się, te lokale są czynne cały rok i ciągle organizują różne ciekawe imprezy. Życzę zatem udanego karnawału i powodzenia w sesji!

Magdalena Gadaj

Skoki narciarskie

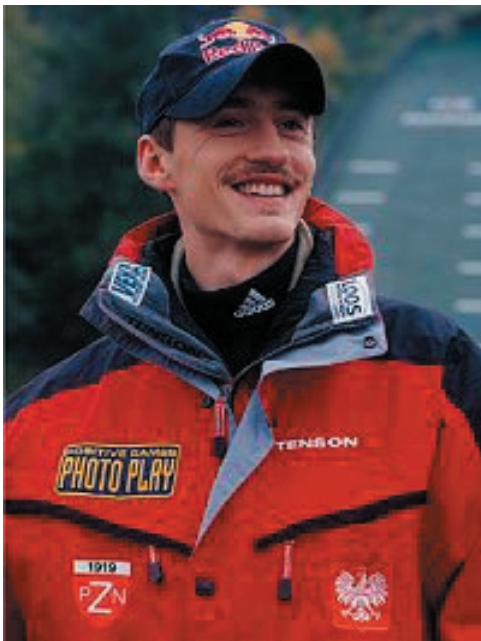
Wielki piknik

W sobotę 18 i 19 stycznia 2003 roku „Wielka Krokiew” w Zakopanem gościła czołówkę skoczków narciarskich. Na dwie i pół godziny przed rozpoczęciem konkursu stadion był już pełny. Wszędzie rozlewa się biało-czerwone morze.

Trudno zliczyć szaliki, czapki, flagi w narodowych barwach. Na flagach pełno jest hasel dotyczących naszego najlepszego skoczka Adama Małysza. Można zauważyć: „Adam na prezydenta”, „Adaś jesteś naszą adrenaliną”. Inny napis głosi „Wielki Mały-sz człowiek”, albo śmieszne: „Masuj Iza Adama, a forma przyjdzie sama”.

Zawiedli się Ci, którzy liczyli na dobre występy Polaków, nie zawiódł tylko Adam Małysz. Choć bardzo chciał wygrać, to jednak musiał odstąpić najwyższy stopień na podium Svenowi Hanawaldowi, który w Zakopanem nie miał sobie równych i ustanowił wspinały rekord skoczni-140 metrów- i nawet zdobył serca polskich kibiców.

Małysz w obu konkursach zajął 3 miejsce. Po cichu wielu kibiców liczyło na wygraną, jednak zarówno Hanawald jak i rewelacyjny Liegl nie mieli sobie równych. Tak, czy owak wysokie miejsce Adama należy uznać za sukces.



www.skoki.interia.pl

Konkurs w Zakopanem zaszczycił swoją obecnością prezydent RP Aleksan-

der Kwaśniewski. Sztuczne ognie rozbłysnęły, gdy prezydent oświadczył czterdziesto tysięcznej widowni: „...teraz naciśnie guzik, nie wiem co się stanie, ale naciśnie”. Te słowa dodały kibicom jeszcze większego animuszu i rozpoczął się wspinały doping. Każdy zawodnik zastał miło przyjęty i oklaskiwany. Gdy na rozbiegu pojawił się Hanawald, nikt nie wiedział, co będzie się działo. Znowu gwizdy i lecące w jego kierunku śnieżki, jak przed rokiem? Sven ląduje bardzo

daleko i podnosi się wrzawa i nikomu już nie przeszkadza, że odebrał rekord skoczni naszemu Adamowi. „Hani” okazał się prawdziwym džentelmenem, wzruszony gorącymi brawami, po staropolsku, ukłonił się publiczności.

Możemy być w pełni usatysfakcjonowani z tym, co przez dwa dni działo się w Zakopanem. Po konkursie organizatorzy byli z siebie dumni, mówiono nawet, że „To były najlepsze zawody jakie zorganizowano”. Faktycznie Walter Hofer, który dowodzi całym Pucharem Świata stwierdził, że „To był jeden z najlepiej zorganizowanych konkursów, jestem pod wrażeniem tego co zobaczyłem w Zakopanem”.

Od strony organizacyjnej wszystko odbywało się bardzo sprawnie, gorzej ze stroną sportową, która interesuje nas - kibiców. Aż żal serce ściska, gdy nasi skoczkowie, po każdym nieudanym skoku mówią: „trochę spóźniłem odbicie” albo „za bardzo rzuciłem się do przodu”. Skoczkowie nie wiedzą, jakie popełniają błędy. Pytam: gdzie są trenerzy, którzy filmują wszystkie skoki? Przecież, to trener ma wskazywać błędy i sposób ich korygowania. Poza Małyszem, który prawdopodobnie skakałby dobrze i bez pomocy trenera, pozostali



www.skoki.interia.pl

nasi skoczkowie zatrzymali się, a niektórzy wręcz cofnęli w rozwoju. Przykładowo rok temu podczas konkursu w Japonii, gdzie nie było nikogo z czołówki, Tomasz Pochwała był 16-sty, a debiutujący wtedy Sigurd Pettersen, był pod koniec trzeciej dziesiątki i to były jego jedyne punkty jakie zdobył. Dziś Sigurd wygrywa konkursy, a Pochwała rzadko wchodzi do „trzydziestki”. Nie twierdzę, że polscy skoczkowie nie mają talentu, chcą tylko wykazać, że właśnie te talenty są marnowane. Po zakończeniu obecnego sezonu Polski związek Narciarski powinien zastanowić się nad zmianą trenera kadry skoczków. Kiedyś i Adam Małysz odstawi narty i co wtedy? Prześniemy żyć tylko chwilą i pomyślemy o przyszłości. A więc do zobaczenia za rok w Zakopanem i oby ten skromny człowiek z Wisły nie ugiął, się do tego czasu pod ciężarem naszych oczekiwań.

Daniel Platek

Boks zawodowy

Skandal

Do walki Macieja Zegana wierzyłem, że boks zawodowy jest „czysty”, jednak po tym, co zobaczyłem podczas walki obu panów, pozwoliło mi patrzeć na ten sport pod innym kątem.

Wynik tej potyczki przez wszystkich obserwatorów odebrany został jako największy sportowy blamaż bieżącego roku. Maciej Zegan nie został zawodowym mistrzem świata. W niemieckim Essen przegrał na punkty z Uzbekiem Arturem Grigorianem (notabene na stałe osiedlonym w Niemczech!!!). Decydujący udział w przegranej mieli dwaj niemieccy sędziowie, którzy chyba oglądali i punktowali inny pojedynek. Zegan do walki wyszedł bez tremy przed mistrzem i zaatakował od pierwszego starcia. To on forsował tempo i dyktował warunki. Bił precyzyjne proste i poprawiał lewym. Gdy walczył dwóch zawodników leworęcznych, prawa ręka odgrywa znaczą-

cą rolę i Maciej o tej prawdzie nie zapominał. Od piątej rundy Grigorian mocno krwawił z obu rozbitych łuków brwiowych i był wyraźnie wolniejszy. Gdy wychodzili do ostatniej rundy, komentator stwierdził, że „tylko David Copperfield mógłby sprawić, że Grigorian pozostanie mistrzem świata”. Ja także nie miałem wątpliwości, kto wygra tą walkę, gdyż zwycięzcą mógł być tylko Zegan. Chwilę później okazało się, że sędziowie widzieli co innego. Cztery tysiące ludzi wygwizdało ten werdykt, gratulując Zeganowi wygranej. Stoczył frapującą walkę, której znakomity poziom powinien uświadomić telewizyjnej widowni, na jakie oszustwa bywa narażona, gdy przychodzi jej oglądać „gale zawodowego

boksu”. Nasz zawodowy mistrz świata Dariusz Michalczewski, także nie miał wątpliwości i krótko stwierdził: „Grigorian nie wygrał tej walki”. Tak więc, jeszcze raz okazało się, że na niemieckim ringu, goście jeśli nie znokautują rywala, są skazani na porażkę. Dobrze, że wysiłek polskiego pięściarza został doceniony. Fakt jednak jest faktem, a werdykt w Essen kładzie się cieniem na boksie zawodowym.

Daniel Płatek

Piłka nożna

Przejsć Lazio

Niezależnie od sympatii klubowych w najbliższych dniach (20 i 27 lutego) serca wszystkich kibiców będą z drużyną Wisły Kraków. Po wyeliminowaniu włoskiej Parmy i niemieckiego Schalke, los zestawiał krakowską drużynę z czołową drużyną włoskiej Serie A - Lazio Rzym.

Dla mnie Lazio od początku była faworytem do wygrania Pucharu UEFA, jednak uważam, że Wisłę stać na pokonanie tej renomowanej drużyny. Wiślaczy w połowie stycznia rozpoczęli przygotowania do potyczek w Centrum Sportowo-Kongresowym w holenderskim mieście Sittard, położonym o trzy kilometry od granicy z Niemcami. Ośrodek umiejscowiony jest na wyspie. W skład wchodzi: cztery boiska, hotel, park wodny, hala sportowa i znakomicie wyposażona siłownia. W niewielkiej odległości znajduje się także, stadion lekkoatletyczny - tylko pozazdrościć. Harmonogram każdego dnia jest napięty: dwa treningi, odpoczynek, posiłki, indywidualne ćwiczenia na siłowni i basen w całości wypełniają czas piłkarzom. Trener Henryk Kasperczak ma do dyspozycji wszystkich zawodników wraz z Żurawskim i Kosowskim. Są także porwacający po kontuzji Frankowski i Moskal. Jedynym nie obecnym w meczach z Lazio będzie Mirosław Szymkowiak, który ma kontuzję ścięgna Achillesa i musi się udać na leczenie do Niemiec. Kasperczak zmienił dotychczasowy system przygoto-

wań. Większość trenerów uważa, że pierwszy obóz przygotowawczy ma mieć charakter typowo wytrzymałościowy. Natomiast trener Wisły od początku pracuje głównie z piłką. Czy ta forma przygotowań się sprawdzi? To okaże się na boisku. Ja jednak uważam takie rozwiązanie za dobre, gdyż obóz wytrzymałościowy jest odpowiedni, ale gdy sezon zaczyna się w marcu. A w końcu Wisła musi być w pełni formy już w lutym, więc obóz wytrzymałościowy zbilby w piłkarzach szybkość, powodując bark świeżości formy.

Wisła nie jest aktywna na rynku transferowym, bo nie jest łatwo wzmocnić taki zespół. Skład ma być uzupełniony o dwóch Nigeryjczyków: Temple Monake i Chidozie Ukoha. Jedynym problemem jest pozyskanie dla nich wiz. Trenerowi bardzo zależy na sprowadzeniu tych zawodników, jako że niedługo upływa termin zgłaszania zawodników do Pucharu UEFA. Wisła zbiera informacje o Lazio na bieżąco. Oglądane są kasety ze wszystkimi ostatnimi meczami. Włoska drużyna jest już dobrze znana, ale przecież najważniejsze, by krakowska ekstraklasa przystąpiła

do tych pojedynków odpowiednio przygotowana, gdyż włosi dysponują szeroką kadrą i naprawdę nie wiadomo, jacy zawodnicy wystąpią przeciwko drużynie Kasperczaka. Dlatego rozpracowywać ich trzeba do ostatniej chwili, dlatego Henryk Kasperczak 16 lutego będzie obserwował na żywo mecz Ac Milan - Lazio. Najlepiej atmosferą panującą przed meczami z Lazio oddał Marcin Baszczyński: „...to jest najważniejsze spotkanie, dyskusja o Lazio obecna była nawet podczas Wigilii. Cały czas śledzimy, co dzieje się u rywala”.

Jedno mogę obiecać: na pewno nie zabraknie emocji. Wielkim wydarzeniem byłby awans Wiślaków do ćwierćfinału Pucharu UEFA. Wierzmy, że tak się stanie. Pozostaje mi życzyć Wiśle dużo szczęścia i powodzenia!

Daniel Płatek



FREE-COM



Monitor EIZO 21"	- 1300 zł
Drukarka do notebooka CANON BJC 50	- 455 zł
Komputery DELL, COMPAQ, HP PIII 450	- 1150 zł
Monitory 17"	- od 370 zł

Zapraszamy Pon-Pt w godz. 10⁰⁰ - 17⁰⁰

www.jim.krakow.pl

Bogata oferta monitorów, komputerów oraz notebooków. Usługi serwisowe, naprawy, modernizacje. Sprzęt polizngowy z gwarancją

Biurow Handlowe: ul. Grenadierów 9B
30-091 Kraków

tel. (012) 638 70 67 tel./fax (012) 638 62 47

Recenzje muzyczne

Peter Gabriel - Biko

Najnowszy album Petera Gabriela - "Up" zrobił na mnie tak duże wrażenie, że postanowiłem powrócić na łamach Multis Multum, do twórczości wielkiego Artysty.

Długo nie potrafiłem się zdecydować, którą płytę Gabriela przedstawić. Wybierać mogłem wśród kilku wybitnych dzieł. W końcu postanowiłem użyć nieskomplikowanego klucza i opisać "3" - pierwszą z Wielkich płyt. Jest to także pierwszy album, w którym kształtuje się, opierający się na rytmie muzyczny styl artysty. Ten Rytm nadaje ton kompozycjom, często wysuwa się na pierwszy plan. Utwór "Intruder" to tajemniczy, niepokojący temat, w porównaniu z późniejszą twórczością Gabriela, dosyć nietypowy. Obok "perkusyjnego" "No Self Control" na krążku znajduje się cudowna miniaturka "Start", urzekająca subtelnym brzmieniem saksofonu. Wspaniale prezentuje się "Family Snapshot" (muzyk użyje jego fortepianowy motyw na albumie z muzyką do filmu "Ptasiek"), w którym muzyka rozwija się niczym akcja dobrego dramatu. Peter

Gabriel wciela się w rolę zamachowca, czekającego z karabinem na przejeżdżającego gubernatora. Muzyka, początkowo delikatna i smutna rozpędza się by znów ucichnąć wraz ze słabnącym głosem wokalisty. Słuchacz prowadzony jest przez kolejne, bogate w brzmienia i nastroje kompozycje. Psychodeliczny "I Don't Remember" intryguje brzmieniem gitary basowej i powtarzającym co chwilę riffem, a będący antywojennym manifestem "Games Without Frontiers" jest, delikatnym, a zarazem niepokojącym utworem. Tak docieramy do kończącego płytę hymnu żałobnego - "Biko". Utwór poświęcony jest ofierze apartheidu - Stephenowi Biko. Nie wiem co mógłbym napisać o tej przejmującej kompozycji. Posłuchajcie, a zrozumiecie.

Frank Zappa powiedział kiedyś, że mówienie o muzyce jest jak taniec o archi-



tekturze. Najlepiej jej samemu doświadczyć. Piękną muzykę odbiera się wnętrzem. W zasadzie nie wiem do jakiego grona słuchaczy adresowana jest twórczość Petera Gabriela. Jest to muzyka bez granic dla ludzi wrażliwych.

Szczepan Gawlik

Queens of the Stone Age – "Songs For The Deaf"

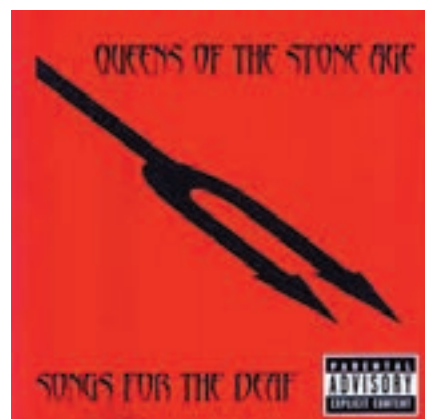
Nie tylko dla głuchych

Ascetycznie wykonana, czerwona okładka z rysunkiem "diabelskich" widetek zdobi trzeci album Królowych Epoki Kamienia. Jest to jedyny, nieciekawy element tego wydawnictwa.

Pod tą długą i dziwną nazwą kryje się grupa, która powstała na gruzach kultowej formacji Kyuss. Gitarzysta Josh Homme oraz basista John Olivieri stworzyli projekt, który po części wypełnia lukę powstałą po rozpadzie Kyuss, a jednocześnie wyznacza nową jakość.

Do wspólnych nagrań wymienieni powyżej panowie zaprosili Dave Grohla (Nirvana, obecnie lider Foo Fighters), który niemiłosiernie męczy swój zestaw perkusyjny. Cała płyta została nagrana tak, by sprawiała wrażenie posklejanych fragmentów audycji radiowych. Słuchać, m. in. głosy presenterów, zapowiadających kolejne piosenki. Album "Songs For The Deaf" łączy "feeling" przelomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, z grunge'ową stylistyką i nowoczesnym brzmieniem. Nie sposób nie zauważyć nawiązań do klasyków rocka. Co ciekawe w muzyce Królo-

wych słyhać ducha The Doors. Wokal Joshua Homme przypomina niesamowity, głęboki śpiew Jima Morrisona. Dodatkowo melodie oraz zmiany tempa mogą kojarzyć się z Doors'ami (choćby "Gonna Leave You", druga część "Do It Again"). Mamy także wycieczki w stronę gigantów ciężkiego grania jak Black Sabbath czy Led Zeppelin (dynamiczny "No One Knows", kroczący "God Is In The Radio", melodyjny "Another Love Song"). Na płycie zawarte są również elementy muzyki lat dziewięćdziesiątych. Poprzez niektóre wokalne aranżacje i mroczny klimat (transowe zaśpiewy w "The Sky Is Falling") zespół zbliża się do Alice In Chains. Myślę, że nie tylko obecność Dave Grohla wpłynęła na momenty podobne twórczości Nirwany (melodie, wokale, niespokojny nastrój). Piosenki zamieszczone na płycie cechuje niezwykła melodyjność, toteż



większość z nich obroniłaby się w stacjach radiowych.

Słusznie postąpili Homme oraz Olivieri, że po rozpadzie Kyuss nie odłożyli instrumentów w kącie. Słuchać, że nie brakuje im pomysłów na nagrywanie mocnej, niebanalnej muzyki. Polecam fanom ciężkiego, mrocznego ale melodyjnego rocka.

Szczepan Gawlik

Solaris

Wreszcie jest długo oczekiwana premiera. "Solaris" Stanisława Lema w reżyserii Steven'a Soderbergha już 14 lutego na ekranach naszych kin. Tak jak w książce, oś filmu tworzy dramat miłosny. Główny bohater, przebywający na stacji kosmicznej, spotyka ducha, przypominającego mu żonę. "W ten sposób pokrywający planetę Solaris żywy ocean próbuje badać ludzi, którzy badają jego - podsuwając ludziom materializację ich najgłębszych marzeń i lęków. Soderbergh bardzo rozbudował ten motyw, pokazując liczne retrospektywy miłości bohaterów na Ziemi." - pisał Wojciech Orliński po premierze w USA (Gazeta Wyborcza).

Stanisław Lem natomiast, przed pierwszymi pokazami w Polsce mówi- Nie mogę powiedzieć, że pójde na premierę tak, jakbym nastawiał kark pod nóż gilotyny, ale wątpliwości mam bardzo wiele (Itogi).

Jerzy Kwieciński



Pod Mocnym Aniołem

Premiera 1 lutego
Teatr im. Juliusza Słowackiego
(Scena Miniatura)

Rafał Sabara zaadaptował powieść Pilcha po to, aby opowiedzieć historię o uciekaniu w marzenie. Juruś pije. Juruś ucieka i wpada w pułapki. Miłosne perypetie, alkoholowe uniesienia, pijackie złote myśli, chichot nad kieliszkiem stają się ratunkiem. Jednak nie na długo. Tragedia Jurusia polega na podejmowaniu błędnych wyborów i łudzeniu się błędnymi

nadziejami, do których droga i z których ucieczka jest jednym i tym samym - piciem.

Dla Jurusia światłem w tunelu jest marzenie o „tej jedynej”, o Kobiecie W Żółtej Sukience. Szuka jej w Asi Katastrofie, Albercie Lulaj, tuzinach kobiet ochrzczonych przez niego egzotycznymi imionami, terapeutkach i siostrach na oddziale. Czy ją odnajdzie, czy wygra walkę z Diabłem, ze sobą, czy przemówi przez niego Wola? Czy spotkanie z Czarną Bluzką odmieni jego życie? Jedno jest pewne: Juruś ma nadzieję i poczucie humoru. Powieść Jerzego Pilcha otrzymała Literacką Nagrodę NIKE 2001.

Jerzy Kwieciński

Wszystko albo nic

Już 14 lutego na ekrany kin wchodzi najnowsze dzieło Mike'a Leigh "Wszystko albo nic". Bohaterem filmu jest czteroosobowa, angielska rodzina z blokowisk. Mąż- taksówkarz, żona- kasjerka z supemarketu i dwójka dorosłych dzieci. Pewnego dnia syn Rory- grubas, wylegujący się tylko przed telewizorem, dostaje ataku serca. "To zdarzenie- niemal jedyne w filmie- wiąże całą tę zadziwiającą, gęsto tkaną sieć międzyludzkich relacji, jaką stworzył wraz ze swoimi aktorami Mike Leigh"- pisał Tadeusz Sobolewski po pokazie w Cannes (Gazeta Wyborcza).

Tym razem jednak, reżyser nie ograniczył się tylko do portretowania an-

gielskiego społeczeństwa. "Wszystko albo nic" idzie o wiele dalej niż obyczajowe komedie rodzinne. Z początku przyglądamy się postaciom jak karykatularnym okazom: ten jest gruby, ta ma brytyjski zgryz, tamten nosi na twarzy przyklejony grymas. Ale ta pospolitość okazuje się rodzajem maski."- pisał Sobolewski.

Jerzy Kwieciński



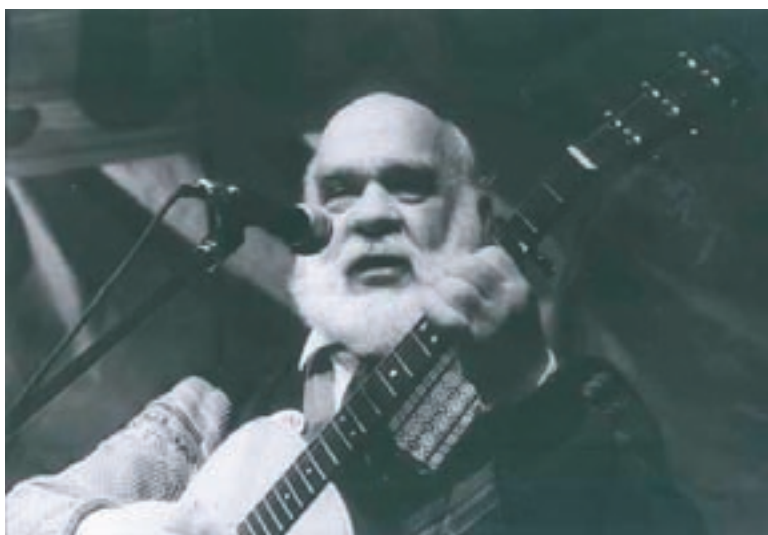
Szanty 2003

Jak co roku, XXII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej "Shanties 2003", rozpocznie się koncertem wspomnień, a zakończy galą gwiazd. Impreza rusza 20 lutego (czwartek) i potrwa cztery dni. Tegoroczna edycja upłynie pod hasłem "Z przesądnym żeglarzem co zrobimy ...?"

Shanties, to jeden z największych przeglądów piosenki żeglarskiej na świecie. Dlatego oprócz polskich szantymenów (Jurek Porębski, Marek Siurawski, Mirek Kowalewski) do Krakowa zjadą się największe gwiazdy światowej sceny żeglarskiej (m.in. Johny Collins, Greenland Whalefishers, Capstan Full Strength). Ich koncerty odbędą się w Rotundzie i Hali Wisły. W Starym Porcie natomiast (ul. Straszewskiego 27), organizatorzy przewidzieli nocne, wspólne śpiewanie- zarówno artystów, jaki i publiczności.

Festiwalowi towarzyszyć będą również targi "Kraźagieli 2003" w Centrum Targowum- Chemobudowa Kraków SA, przy ul. Klimeckiego 14.

Jerzy Kwieciński



Program Shanties 2003

Czwartek 20 lutego

18.00 Koncert Wspomnień-reżyser: Jerzy Porębski, CK Rotunda

Piątek 21 lutego

18.00 Koncert Tradycyjnej Pieśni Morskiej - „WIĘCEJ ŻAGLI” - reżyser: Marek Szurawski, CK Rotunda

23.00 Koncert Szanty dla Dorosłych - reżyser: Mirek Kowalewski CK Rotunda

Sobota 22 lutego

12.00 Koncert dla Dzieci reżyserzy: Mirek Kowalewski i Ryczące Dwudziestki, TS Wisła

17.00 Koncert Jubileuszowy - reżyser: Joanna Stobierska, CK Rotunda

19.00 Koncert Piosenki Żeglarskiej - reżyser: Grzegorz Tyszkiewicz, TS Wisła

Niedziela 23 lutego

16.00 Koncert Gwiazd - reżyser: Ryczące Dwudziestki, TS Wisła

Eden

Pełnometrażowy film animowany przeznaczony dla widzów dorosłych od 21 lutego w kinach. Dzieło życia Andrzeja Czeczota - znanego rysownika i ilustratora, żyjącego wiele lat na emigracji w Stanach Zjednoczonych.

„Eden” opowiada o przygodach Youzeck’a - „czeczotowego Everymana”, który podróżuje kolejno przez Piekło, Czyściec i Niebo, by wreszcie na pokładzie Arki Noego wylądować w Nowym Jorku. Na swej drodze bohater spotyka mnóstwo znanych postaci: Prometeusza, Janosika, Salvadora Dalego, Elvisa Presleya, orkiestrę z Titanica, Clintona z Moniką Lewińską, a także wiele dziwnych zwierząt, potworów, anioły, czarownice, a nawet samego Pana Boga. Prace nad filmem rozpoczęto w 1996 roku i trwały 6 lat. Przez

ten czas powstało dzieło składające się z 500 000 ręcznie narysowanych klatek na taśmie celuloidowej 35 mm.

Wyjątkowa muzyka Michała Urbaniaka i wokaliza Urszuli Dudziak stanowią idealne dopełnienie barwnego świata wykreowanego przez Andrzeja Czeczota. 2002 - Nagroda Specjalna, Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 2002 - Nagroda za muzykę, Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni



Jerzy Kwieciński